Nr. 181 Czwartek 12 (25) lipca 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1872.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od [illegible]
Administracya otwarta od [illegible] wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny [illegible]

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

Prenumerata: W kraju [illegible] Za granicą 1.50 4.50 [illegible]
Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Bez złudzeń.

Nieraz już notowaliśmy na tem miejscu głosy francuskie, podkreślające związek, jaki zachodzi pomiędzy sojuszem francusko-rosyjskim a traktowaniem polaków w Państwie Rosyjskiem.

Skutek utrzymanych w tonie nieposzlakowanej życzliwości dowodzeń publicystów francuskich, że *interes* państwowy wymaga uwzględnienia potrzeb ludności polskiej, jest nam aż nadto dobrze znany.. Znany on jest również opinii francuskiej, która z niego wyciąga dalsze wnioski.

Mamy obecnie do zanotowania bardzo ciekawy pod tym względem artykuł p. René Millet w jednym z ostatnich numerów dziennika paryskiego „France".

P. Millet pisze pod wrażeniem spotkania Monarchów na wodach Baltyku. Pomimo zastrzeżeń obustronnych, że te *entrevues* pozbawione są głębszego znaczenia politycznego, autor niemniej politycznie zestawia długi szereg podobnych spotkań z innymi faktami i dochodzi do wniosków, wprawdzie bardzo ostrożnych, lecz niemniej doniosłych. I znowu wypływa *kwestya polska*. Wypływa nie dla tego bynajmniej, aby o nas chodziło specyalnie p. Millet. „Rosyanie, powiada on, są gospodarzami we własnym kraju, niech sobie robią co chcą—o ile to, co chcą uczynić, możliwe jest do urzeczywistnienia, o ile nie szkodzi wspólnym interesom — sprzymierzeńców." Lecz kwestya polska traktowana nawet w ten sposób, nie jako dążenie do urzeczywistnienia pewnych praw narodowych i zaspokojenie pewnych potrzeb, lecz poprostu jako pozycya w rachunku politycznym, nie przestaje być zjawiskiem realnem, nie przestaje mącić obliczeń, z których usiłują ją wykreślić.

Oto co pisze p. René Millet.

„W chwili obecnej Rosya potrzebuje przedewszystkiem pokoju. Potrzebuje go ona dla reformy wojskowej, która daleka jest od ukończenia, a więcej jeszcze być może ze względu na swój rozwój ekonomiczny. Wszyscy francuzi, którzy przybywają stamtąd, stwierdzają, że rozwój bogactw naturalnych jest główną troską tych mężów stanu. To też rosyanie mają jaknajżywsze pragnienie uniknięcia wszystkich komplikacyi, które mogłyby ich oderwać od tego dzieła głównego, a przedewszystkiem wszelkiego powodu do konfliktu z państwem sąsiedniem. Gdyby wybuchła burza na wschodzie Europy, dotrzymaliby oni bezwątpienia swoich zobowiązań, jednakże bez zbytniej ochoty i prawdopodobnie bez wielkiego pośpiechu. Nastrój ten znalazł swój wyraz w sposobie traktowania sojuszu od czasów śmierci Aleksandra III.

„Nietylko stosunki z niemcami stały się ściślejsze: nietylko tradycya spotkań monarszych, zaniedbana przez nieboszczyka Cesarza, została wznowiona przez jego następcę (1897, 1902, 1905, 1907, 1909, 1910), lecz również polityka wewnętrzna Cesarstwa i dyslokacya sił wojskowych była w ten sposób prowadzona, żeby nie mogła niepokoić Niemiec, a częstokroć nawet dogadzała ich rachubom.

„Czyż nie jest oczywiste np., że gdyby uświadomiono sobie możliwość wojny, unikanoby zasiewania w Finlandyi zarodków niezadowolenia, które wobec pierwszej groźby zewnętrznej zwróci się przeciwko Rosyi? Jeszcze bardziej daje do myślenia sprawa polska. W chwili, gdy polacy z Księstwa Poznańskiego podnieśli swe słuszne skargi przeciwko uciskowi biurokracyi pruskiej, najmniejsza ulga w zaborze rosyjskim pozyskałaby serca tego nieszczęśliwego narodu i uczyniła z tego terytoryum prawdziwą marchię Cesarstwa. Lecz rosyjska partya nacyonalistyczna na to nie pozwoliła. Dążyła ona niemiłosiernie do rusyfikacyi prowincyi zachodnich.

„Duch nieboszczyka Pobiedonoscewa nie przestaje ożywiać tej wojny krzyżowej w swoim rodzaju nawpół politycznej, nawpół religijnej. Niewątpliwie, rosyanie są panami u siebie. Jeśli spodziewają się oni powodzenia w tem dziele nacyonalizacyi za wszelką cenę, tem lepiej dla nich. Jasne jest jednak, że taka polityka jest jedynie możliwa pod warunkiem pożycia zgodnego z Niemcami, a i wielu innych ustępstw, gdyż w razie konfliktu, na Polskę nie możnaby liczyć więcej, jak na Finlandyę. Rząd zrozumiał to tak dobrze, że zamiast utrzymywać na granicy wschodniej poważne siły, gotowe zawsze do wszczęcia operacyi, cofnął do centrum Cesarstwa kadry swych pułków, z wielką korzyścią, jak nam twierdzą, dla mobilizacyi regularnej, lecz z ujmą dla akcyi nagłej i błyskawicznej. Niemcy ze swej strony ułożyły plan wojny z nami w ten sposób, że decydujące bitwy mają być wydane zanim potęga rosyjska zostanie uruchomiona. W naszych więc obliczeniach powinniśmy wziąć w rachubę nieuniknione spóźnienie i przygotować się do walki o własnych siłach, zanim nasi sprzymierzeńcy rosyanie staną w szeregu.

„W rezultacie, w interesie Rosyi leży, byśmy nie byli ani zbyt silni, ani zbyt słabi; zbyt silni dlatego, że wówczas nie potrzebowalibyśmy jej więcej, zbyt słabi dlatego, że nie byłoby wówczas przeciwwagi dla preponderencyi niemieckiej. Nie pozwoli ona nas zgnieść niewątpliwie, i to wszystko, czego możemy od niej żądać.

„Taka jest według mego rozumienia obecna wartość jej przyjaźni."

Jakaż przestrzeń olbrzymia dzieli ten chłód dyplomatyczny od pierwotnej wiary we wszechogarniającą skuteczność aljansu, od minionych, dziś już tak spokojnie ważonych złudzeń...

Z.

Z Wilna.

9 go lipca.

Jedyną rozrywką naszą jest teraz teatr polski; premiery mają zawsze powodzenie, następne zaś przedstawienia rzadko kiedy wypełniają teatr; zamożniejszej publiczności brak, a w letnim teatrze niema tak tanich miejsc jak w sezonie zimowym w cyrku, więc szare masy chodzą tylko na tanie przedstawienia niedzielne. Repertuar złożony jest teraz przeważnie z operetek, wystawianych starannie, ale szwankujących bardzo pod względem wokalnym; próbowano siły operowe wciągnąć do operetki, ale tu znów brak zacięcia i temperamentu operetkowego wywołał niezadowolenie publiczności, której wymagania pod każdym względem wzrastają.

Towarzystwo „Przyjaciół Nauk" otrzymało pokaźną zapomogę na budowę własnego gmachu. Hojną ofiarę tysiąca rubli złożyła bezimiennie jakaś pani, podając się za „Białorusinkę"; w obecnych nastrojach takie samookreślenie przy składaniu ofiary na polską instytucyę ma pewne znaczenie.

„Wszechstanowe Tow. wzajemnej pomocy na wypadek śmierci, niezdolności do pracy i późnej starości" podało do senatu skargę na odrzucenie podanej do regestracyi ustawy jeszcze w 1910 r. Senat jednak skargę odrzucił i przesłał do wykonania ukazy, kasujące uchwały wileńskiego i kowieńskiego urzędu gubernialnego do spraw związków i stowarzyszeń w sprawie Towarzystw zakwestyonowanych przez gubernatorów tak w Wilnie jak w Kownie.

Starania Tow. rolniczego wileńskiego o subsydyum rządowe uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Two otrzymało z departamentu rolnictwa 4,100 rubli na podniesienie hodowli bydła w gub. wileńskiej.

Wileńskie biuro wyborcze kończy już segregowanie i układanie zgłoszonych deklaracyi; ludność nasza, pomimo że już po raz czwarty wzywana jest do składania deklaracyi, nie oryentuje się dostatecznie w obowiązku stawania w szeregu prawyborców, natomiast żydzi rozwijają ogromną energię, stąd jest pewne zaniepokojenie, które, jak mamy nadzieję, w ostatniej chwili usunięte zostanie. Gubernator wileński zażądał od sprawników dostarczenia danych liczbowych o ilości osób obu płci „pochodzenia rosyjskiego" t. j. prawosławnych, staroobrzędowców i ewangelików w każdem z miasteczek gdzie jest zarząd mieszczański i pobierany jest podatek rządowy od nieruchomości miejskich.

Witebski rosyjski gubernialny komitet wyborczy otworzył oddziały we wszystkich powiatach gubernii. Mówią o kandydaturach Serebrennikowa, b. Engelhardta i Jewreinowa.

W Mińsku utworzył się komitet przedwyborczy żydowski, składający się z miejscowych działaczów społecznych. Uchwalono na prawyborach w miastach, w których nastąpi porozumienie żydów z polakami, przeprowadzać żydów wyborców tylko dla zwiększenia ich liczby, a nie w celu wyboru posła.

„Minsk. Russk. Słowo" donosi że powstał w Mińsku komitet przedwyborczy, mający zjednoczyć prawyborców rosyan, polaków i żydów na zasadach wskazanych przez Milukowa gdy bawił w Mińsku. Ten komitet „postępowców" będzie właściwie komitetem partyi „Wolności Ludu".

Nacyonaliści mińscy odbyli walne zgromadzenie swego związku.

Wielu z członków, szczególniej działacze ziemscy i właściciele ziemscy, przeszło do oddziału borysowskiego, na którego czele stoi Samojlenko. Wielu też wykreślono z listy za niebranie udziału w ciągu trzech miesięcy w pracach oddziału mińskiego, uważać więc go można za nieistniejący.

W gubernii kowieńskiej rosyanie z pow. poniewieskiego poszli za przykładem rosyan z pow. szawelskiego i poprosili o zwiększenie liczby rosyan wyborców z ich powiatu, a to z powodu zwiększenia się ludności rosyjskiej osiadłej na gruntach rozparcelowanych przez bank włościański.

W Białymstoku w pracy przedwyborczej zauważyć się daje wielka ospałość; władza gubernialna zmuszona była nawet przedłużyć termin składania deklaracyi, gdyż w czasie oznaczonym złożono tylko kilka.

Według planu komisyi urządzeń rolnych gub. kowieńskiej, w roku bieżącym ma być rozkolonizowany cały szereg wsi na przestrzeni 110,000 dziesięcin. Pracować nad tem będzie 200 geometrów. Największa przestrzeń przypada na powiat kowieński, najmniejsza na rosieński.

W Grodnie odbyło się walne zebranie organizatorów nowopowstającego Towarzystwa cegielni udziałowej. Cegielnia rozpocznie swą funkcyę w roku przyszłym, po zebraniu 30,000 rb. Utworzenie takiej udziałowej cegielni jest bardzo pożądane, miejscowy żydowski syndykat cegielni wyzyskiwał dotąd kupujących.

W końcu czerwca sąd okręgowy grodzieński skazał jednego z miejscowych proboszczów na 100 rb. kary i trzymiesięczne zawieszenie w obowiązkach za danie ślubu katoliczce z prawosławnym.

Przeniesiona do Grodna „Siew. Zapad. Żyźń" znalazła gorliwego opiekuna w dyrektorze szkół ludowych.

Rozesłał on do wszystkich podwładnych sobie nauczycieli szkół ludowych okólnik, żądając by zwrócili uwagę na to wydawnictwo i prenumerowali go za pieniądze szkolne.

Radca stanu Prianikow otrzymał pozwolenie na otwarcie w Grodnie 8-mio klasowej szkoły męskiej z programem szkół rządowych. Otwarta będzie w sierpniu.

Urzędnicy filii grodzieńskiej banku państwa otrzymali program nowego związku politycznego, pod nazwą „Związek monarchiczny wiernych poddanych" — zapewne znajdzie on wśród nich uznanie.

Na nadzwyczajnem posiedzeniu rady miejskiej rozważono wniosek zamiany nazwy ulic Kupieckiej na Kutuzowską, Jerozolimskiej na ul. hrabiego Łanskoja.

W pow. telszewskim na ostatniem zgromadzeniu gminy wornieńskiej otrzymano wniosek rządu o udzielenie przez gminę subwencyi na otwarcie w Worniach szkoły miejskiej Włościanie oświadczyli, że im taka szkoła jest niepotrzebna.

Zarząd miejski w Jeziorasach (gub. Kowieńskiej) zwrócił się do ministerstwa oświaty z prośbą o pozwolenie otwarcia w Jeziorasach gimnazyum żeńskiego z prawami. Ministerstwo prośbę odrzuciło, wątpiąc czy znajdzie się dostateczna liczba uczenic, zapewniających byt materyalny szkole.

Prasa rosyjska nie wypuszcza nas z pamięci. „Wil. Wiestnik" puścił artykuł p. t. „Kiedyż się to skończy", w którym podając kłamliwe wieści o znieważeniu parocha przez włościanki katoliczki w pow. święciańskim, rozpisuje się o wielkiej „propagandzie" katolickiej, wskutek której niektórzy drobni właściciele ziemscy przeszli z prawosławia na katolicyzm „powiększając ucisk ekonomiczny włościan prawosławnych". A „Siew. Zapad. Żyźń" donosi o wykryciu przez policyę białostocka „katolickiej grupy Serca Pana Jezusa"; wszyscy uczestnicy mają być pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Ta „zbrodnicza" grupa składała się z uczciwych rzemieślników, zbierających się na czytaniu książek treści moralnej na kupowanie których mieli pozwolenie władz.

E. W.

4 lipca w Ameryce.

4 lipca obchodzą amerykanie największe swoje święto narodowe, pamięć dnia, w którym kongres w Filadelfii ogłosił niepodległość Stanów Zjednoczonych. Jak corocznie tak i w obecnym roku wszyscy obywatele amerykańscy wśród huku i krzyku manifestacyjnego przenosili swą pamięć o sto trzydzieści sześć lat wstecz, kiedy twórcy największej na świecie republiki postawili na kartę losu własne swe życie, któreby nie było warte w razie zwycięstwa Anglii nawet tego kawałka sznurka, na którymby — według dowcipnego powiedzenia Franklina — każdy zawisł osobno, gdyby nie chcieli teraz wisieć razem.

Mają też z czego być dumni w dniu 4 lipca dzisiejsi amerykanie. Krew pradziadów i mądre tą krwią szafowanie dało im najpiękniejsze, najbogatsze i najbezpieczniejsze państwo na świecie.

Sam dzień 4 lipca obchodzony jest każdego roku krzykliwie i z użyciem wszelkich możliwych środków, któreby okazały głośno i jaskrawo patryotyzm tłumów amerykańskich.

Od szeregu lat wyrobiły się w wszystkich miastach amerykańskich takie stosunki, że w dniu 4 lipca trudno było spokojnemu obywatelowi pokazać się na ulicy, bo nikt nie wiedział, z której strony huknie mu nad głową, każdy się obawiał, że mu „patryoci" na kapelusz lub pod nogi rzucą pęk t. zw. „firecrakers", które eksplodując, parzyły ręce, wypalały oczy, a często zapalały odzienie. Zdarzało się również, że prawdziwa kula świsnęła niejednemu koło ucha, a co gorsza, trafiała człowieka, kalecząc go ciężko, a nawet odbierając życie. Nierzadko poza tymi dzikimi wybrykami kryła się prawdziwa zbrodnia, gdyż niejeden czekał na ten dzień, ażeby w ogólnej strzelaninie bezkarnie wywrzeć zemstę na swoim wrogu.

Powoli jednakże owa szalona mania strzelania z rewolwerów, spalania rakiet, petard i nabojów dynamitowych w dniu 4 lipca ustaje, a zastępują to szaleństwo, uważane dotąd za patryotyzm, poważne obchody w parkach, balach, na placach zabaw, w szkołach i t. p. Cywilizują się pod tym względem yankesi, którzy patryotyzm dotąd widzieli tylko w hałaśliwie wygrywającej „dżigi" murzyńskiej muzyce, w nieludzkich wrzaskach po ulicach, w spalaniu za krociowe sumy ogni sztucznych, wreszcie w strzelaniu Widzą oni, jak poważnie i spokojnie obchodzą swoje rocznice inne narody osiadłe w Ameryce, np. polacy, czesi, włosi i inni—i zaczynają porzucać dawny zwyczaj obchodzenia rocznicy ogłoszenia niepodległości strzelaniną, powodującą nieszczęścia i wywoływaniem pożarów przez puszczanie ogni sztucznych po ulicach miast.

Urządzają przeto coraz częściej poważne pochody, z rydwanami, kapelami, wojskiem itp. W ogrodach, parkach i placach zabaw wre zabawa wśród tłumów tysiącznych, tam odbywa się zebranie dla starszych, ówdzie młodzież gromadzi się dla uczczenia rocznicy narodowej. W roku obecnym obchody, według wzorów europejskich, przybrały rozmiary olbrzymie. Każde miasto, każda dzielnica z osobna święciła pamięć ogłoszenia niepodległości, jak tylko najwspanialej mogła.

— — — — — — — — — —

Nie obeszło się jednakże bez nieszczęśliwych wypadków, liczba ich jednakże zmalała w całym kraju w stosunku do lat poprzednich. Wedle wykazów statystycznych z ostatnich sześciu lat widać ogromną różnicę w liczbie zabitych i rannych w dniu 4 lipca. Było ich: w 1907 roku 164 zabitych i 4 249 rannych, w 1908 r. 163 i 5,460, w 1909 r. 215 i 5,093.

Gdy prawo tu i ówdzie zaczęło zabraniać sprzedaży i używania materyałów wybuchowych i gdy zaczęto urządzać obchody rocznicy ogłoszenia aktu niepodległości na sposób europejski, liczba wypadków zaczęła się szybko zmniejszać. W trzech następnych latach było ich już tylko: w 1910 roku 131 zabitych i 2,792 rannych, w 1911 r. 24 i 881, w 1912 roku 20 i 500.

Za kilka lat Ameryka tylko wspominać będzie o dawnych obchodach 4 lipca, które nieraz więcej pochłonęły życia ludzkiego, niż wcale pokaźne bitwy.

Wszechświatowa policya morska.

Angielskie pismo „Statist" podaje projekt Georgea Paish, aby utworzyć policyę morską i nią zastąpić dalsze zbrojenia na morzu. W tym celu wysłał już „Statist" Georgea Paish do Niemiec, aby swego projektu bronił i uzasadniał go. Pan Paish rozumuje w ten sposób: Ani Anglia, ani Niemcy nie są w stanie zmonopolizować handlu na morzu. Najżywotniejsze interesy obu państw polegają na ogólnym dobrobycie, na niezamąconem oddawaniu się handlowi, na pokojowej wymianie dóbr, na polityce „otwartych drzwi". Dosłownie pisze Paish tak dalej: „Obecnie starają się wszystkie kraje swe floty powiększyć, aby wzrastającemu handlowi i swym zamorskim interesom udzielić potrzebnej opieki. Jasne jest, że spór o panowanie na morzu poważne będzie miał skutki, jeżeli nie uda się zawrzeć układu, mocą którego handel świata flotą światową upewniać się będzie.

„Interesy jednego kraju są w handlu światowym identyczne z interesem wszystkich krajów. Ładuje się pszenicę na ten okręt, który właśnie jest wolny, mniejsza do jakiego kraju należy. Okręt należy do tego kraju, towar do tamtego. Dopiero w kanale Sueskim staje się wiadomem i rozstrzygniętem pytanie, w jakim porcie pszenica wyładowana zostanie, czy w Liverpoolu, czy w Antwerpii.

I gdy adres obcy, pewny, jeszcze pozostaje pszenica własnością tego, kto ją wysyła i znowu do jakiegoś obcego państwa należy. Inny kraj przyjął zabezpieczenie. Następnie: może jakieś państwo znaczny zamorski handel prowadzić, a jednakowoż nie mieć ani okrętów, ani własnych towarów na morzu. Czyż nie jest zatem jasne, że handel każdego kraju dotyczy interesów innych krajów, czy jako właściciela okrętów, czy towarów, czy też przedsiębiorców zabezpieczenia? Wypadki, które przytrafiają się okrętom lub handlowi jednego kraju, odczuwane bywają przez resztę krajów. Czy w takim stanie rzeczy handel światowy nie osiągnął takiego stopnia rozwoju, w którym policyę morską trzeba powierzyć flocie złożonej z okrętów wszystkich krajów w stosunku do miary ich interesów? Czyż taka flota nie zmniejszyłaby obaw tych państw, które mniej mają okrętów, a coraz bardziej zależne są od importu? Ustałyby nerwowe obawy obecne, że własna flota mogłaby zaczepioną zostać przez flotę drugiego mocarstwa, obawy, które obecnie stały się powodem zbrojenia na wyścigi. Międzynarodowa policya morska dałaby gwarancyę, że tego rodzaju napad byłby niemożliwy i gwarantowałaby swobodę międzynarodowego handlu".

„Ito".

W Wiedniu odbyła się konferencya terytoryalistów żydowskich, czyli, właściwie mówiąc, żydowskiego Towarzystwa terytoryalistów pod nazwą „Ito".

Terytoryalizm, jako kierunek polityczny, istnieje oddawna już w rozmaitych formach i rozpowszechniony jest zarówno wśród burżuazyi, jak i proletaryatu żydowskiego. Najbardziej jaskrawą i popularną formę terytoryalizmu stanowi syonizm, który zjednoczył dokoła siebie szerokie warstwy żydowskie świata całego. Od syonizmu odłączył się po kongre-

sie bazylejskim w roku 1905 terytoryalizm w właściwem tego słowa znaczeniu. Jabłkiem niezgody stała się ta okoliczność, że podczas gdy syoniści domagają się stworzenia nowej ojczyzny żydowskiej bezwarunkowo w kraju przodków, Palestynie, terytoryaliści znaleźć chcą dla żydów nową ojczyznę gdziekolwiekbądź, a nie koniecznie w Palestynie. Obie organizacye w dalszej działalności swojej poszły każda samodzielnie. Wyrazem działalności terytoryalistów była właśnie ostatnia konferencya w Wiedniu, zwołana dla rozważenia rozmaitych propozycyi kolonizacyjnych z lat ostatnich.

Pierwsza konferencya taka odbyła się bezpośrednio po odłączeniu się terytoryalistów od syonistów w roku 1906 w Londynie. Dokonano na niej wyboru specyalnej komisyi, tak zwanej geograficznej, której zadaniem było zbadanie wszechstronne terytoryów, mogących służyć do ewentualnego stworzenia odrębnego państwa żydowskiego. Komisya ta zbadać więc miała werunki nie tylko geograficzne i klimatyczne, ale i ekonomiczno-polityczne nowego państwa. Komisya doszła do przekonania, że najlepszą drogą do urzeczywistnienia marzeń o państwie żydowskiem byłoby nabycie terytoryum jakiegoś, po uprzedniem zapewnieniu specyalnych przywilejów dla osiedlić się mających na niem emigrantów żydowskich.

Komisya w urzeczywistnieniu włożonego na nią zadania zbadała Argentynę, Australię, Boliwię, Brazylię, posiadłości wschodnio-angielskie, Kanadę, Kolumbię, Mezopotamię, Newadę, Paragwaj i Trypolitanię i nawiązała odpowiednie rokowania z dotyczącymi rządami oraz osobami prywatnemi. W roku 1907 komisya złożyła kongresowi sprawozdanie, „księgę niebieską", z której się okazuje, że za terytorya nadające się najbardziej dla kolonizacyi żydowskiej uznane zostały prowincye tureckie, o które się obecnie toczy wojna włosko-turecka, a mianowicie Cyrenaika i Trypolitania. Ówczesny gubernator Trypolisu przyjął propozycyę terytoryalistów żydowskich bardzo życzliwie i przyrzekł ze swej strony wszelkie możliwe poparcie, równocześnie jednak zaznaczył wtedy już, że na prowincye te ma plany jakieś rząd włoski.

Wkrótce potem wybuchła wojna włosko-turecka, która bezpowrotnie pokrzyżowała plany terytoryalistów co do Trypolitanii i Cyrenaiki. Komisya usiłowała nawiązać rokowania także z rządem australskim, okazało się bowiem, że warunki klimatyczne i ekonomiczne w tej części świata sprzyjałyby bardzo kolonizacyi żydowskiej. Wszystkie jednak usiłowania w tym kierunku rozbiły się o opór rządu australskiego, który, jak zaznaczył w przemówieniu swojem znany powieściopisarz i dramaturg angielski Izrael Zangwil, pod naciskiem stronnictw robotniczych wydał ustawy, utrudniające w wysokim stopniu wszelką emigracyę.

Główny przedmiot dyskusyi konferencyi wiedeńskiej stanowiło rozważenie omawianej już przez nas propozycyi rządu portugalskiego, który kolonię swoją w Afryce, Angolę, ofiarował na kolonie żydowskie. Delegaci jednak Towarzystwa terytoryalistów, którzy sprawę tę bliżej omawiali z rządem portugalskim, doszli do przekonania, że warunki, proponowane przez Portugalię, są dla kolonistów uciążliwe. Z tego względu konferencya postanowiła nie przyjąć propozycyi portugalskiej i ograniczyła się jedynie do przesłania rządowi republikańskiemu podziękowania telegraficznego za dobre chęci względem narodu żydowskiego. „Propozycya ta—zaznacza między innemi telegram — każe nam zapomnieć o prześladowaniach XV wieku i zacieśnia węzły braterstwa".

Konferencya nie przyniosła więc żadnych wyników dodatnich, o ile za takie nie będziemy uważali oświadczenia cytowanego wyżej Zangwila, że istnieją jeszcze dwa państwa, które skłonne są do poparcia dążeń terytoryalistów. Jakie to jednak są państwa, nie wymienił, zasłaniając się koniecznością utrzymania tego do pewnego czasu w tajemnicy.

Wybory.

Listy wyborcze.

Kijowski zarząd miejski zawiadomił gubernatora, iż 4 zarządy mieszczańskie nie nadesłały dotychczas list wyborczych. Gubernator niezwłocznie przesłał owym zarządom napomnienie telegraficzne, zalecając niezwłoczne nadesłanie list wyborczych.

Wśród żydów kijowskich.

Jak donosi dobrze poinformowana w tych sprawach „Kij. Myśl", wśród wyborców żydów w związku z ostatniemi wyjaśnieniami daje się zauważyć dwojaki nastrój: jedni uważają za konieczne brać udział w wyborach, drudzy twierdzą, że w obecnych warunkach lepiej będzie uchylić się w zupełności od wyborów. Większość uważa za słuszne, nie przesądzając dalszego stosunku do wyborów, zaskarżyć uchwałę ostatniej narady kijowskiej do spraw wyborczych, jako sprzeczną z istotą prawa.

Skarga.

Miejscowi żydzi kupcy pierwszej gildyi, dla których nie upłynął jeszcze 10-letni termin opłacania świadectw gildyjnych, w celu uzyskania stałego prawa pobytu w Kijowie wystosowują skargę do ministra spraw wewnętrznych na postanowienie ostatniej narady administracyjnej, pozbawiające ich praw wyborczych do Dumy Państwowej.

W Królestwie.

W Królestwie Polskiem dotychczas jeszcze cisza. Jedni powiadają, że cisza to kanikułowa, drudzy, że wywołana zniechęceniem się do wszelkiej wogóle akcyi politycznej „parlamentarnej". Potrosze jedno i drugie. Faktem jest atoli, że w Warszawie obecnie największe zainteresowanie wyborami można zauważyć wśród miejscowych... rosyan.

„Poseł" rosyjski od Warszawy.

Pogodin w ostatnim numerze „Birż. Wiedom." tak charakteryzuje nastroje przedwyborcze rosyan warszawskich.

„W klubie rosyjskim", zwykłej przystani działaczy rosyjskich począwszy od profesorów do żandarmów, już kipi—praca. W istocie zaś nie warto było zadawać sobie dużo pracy, dlatego, że urzędnicy, powołani do wysłania swego przedstawiciela do Dumy Państwowej, w każdym wypadku głosowaliby tak, jak kazałaby władza, a zresztą i urzędnicy byli dość dobrze „przesiani" pod względem prawomyślności. Wybory Aleksiejewa, nauczyciela łaciny w jednem z gimnazyów, były zapewnione. Umiał on wykazać w swych przemówieniach taki „patryotyzm", który mógł mu utorować drogę nie tylko na posła do Dumy, lecz nawet i na dyrektora gimnazyum.

Niestety, pomimo całych swych dążności do zbijania przemówień buntowniczych posłów polskich p. Aleksiejew okazał się jedynie tylko nieszczęsną karykaturą członka izby prawodawczej; nawet Timoszkin zaćmił go swem krasomówstwem, a nie nauczył się kląć tak jak Połowcew lub Puryszkiewicz, jakkolwiek zdradzał w Warszawie znaczne uzdolnienie w tym kierunku. I oto teraz, o ile się zdaje, nawet urzędnikom warszawskim wstyd się zrobiło za swego przedstawiciela i znowu wyłania się kwestya posła od ludności rosyjskiej do 4-ej Dumy".

Na Litwie.

W gub. wileńskiej oraz w samem Wilnie rozstrzygać będzie, jak dotychczas bywało, kwestyę wyborczą ziemiaństwo polskie oraz polskie mieszczaństwo. Wolno przypuścić, że akcya tamtejszych nacyonalistów, aczkolwiek bardzo gorliwych, żadnym pokaźniejszym nie będzie uwieńczona sukcesem. Może tylko pojedzie do Dumy czwartej poseł do trzeciej Dumy p. Zamysłowskij, o ile nie zapewnił już sobie jakiej posady w hierarchii biurokratycznej, ku której zmierzał „przez Dumę." Z Wilna posłować będzie, zdaje się napewno, raz jeszcze ks. Maciejewicz. W polskim komitecie wyborczym miejskim zasiada aż sześciu księży!

Wpływy kleru wzrosły wogóle ostatnimi czasy w Wilnie. Kandydatura żydowska nie ma żadnych szans; to też żydzi wileńscy, jak słychać, mają wogóle nie brać udziału w wyborach. W kołach ziemiańskich niema jeszcze ustalonych kandydatur poselskich gubernialnych. Jeżeliby p. Hipolit Korwin-Milewski, były poseł do Rady Państwa, zechciał przyjąć mandat do czwartej Dumy, miałby za sobą bodaj że wszystkie głosy w kole wyborców-ziemian. Słychać też, że pewna grupa ziemian, mająca mniej lub więcej wyraźne zabarwienie narodowo-demokratyczne, zamierza wystawić kandydaturę p. Bronisława Umiastowskiego z berdowszczyzny w oszmiańskiem. Wymieniane też jest i nazwisko p. A. Tupalskiego „lewego realisty." Postępowcy z gub. wileńskiej kandydata na razie nie mają; głosy swoje oddadzą prawdopodobnie realiście, czyli, jak się w Wilnie mówi, „krajowcowi." Ma szanse posłować raz jeszcze p. Henryk Święcicki.

W gubernii kowieńskiej idzie dość mocna agitacya za powołaniem do Dumy b. posła siedleckiego p. Lubomira Dymszę, posiadającego cenzus kowieński z rodowego majątku Zdaniszki w pow. telszewskim.

W gub. witebskiej może uda się przeprowadzić do Dumy p. Henryka Dymszę, b. posła Dumy drugiej. P. Henryk Dymsza jest zdeklarowanym sympatykiem realistów, nie skłaniając się jednak do bezwzględnego oportunizmu.

Co do reszty gubernii litewsko-ruskich to zanosi się na to, że chyba może tylko grodzieńska oraz wołyńska wyszlą do Dumy po jednym polaku.

W Mińsku.

Od dn. 1-go lipca zarządy miejskie rozpoczęły drukowanie list wyborczych. Na żądanie gubernatora, listy wyborcze ułożone zostały dla każdej narodowości oddzielne, a mianowicie:—rosyjskiej, polskiej i żydowskiej. Do narodowości rosyjskiej zostali zaliczeni przytem: tatarzy, niemcy i staroobrzędowcy. Nie ulega więc wobec tego wątpliwości, że podział zjazdów wyborczych według narodowości będzie tutaj przeprowadzony. Sądząc ze wskazówek, udzielonych zarządom Bobrujska i Mińska przez administracyę miejscową, drugie zjazdy wyborców miejskich będą podzielone na dwie kuryę: rosyanie wybierać będą osobno, a polacy i żydzi razem. Na ogół wyborcy miejscy zajmują wobec wyborów stanowisko całkiem bierne. Zarządy miejskie uprzedzały, że ci wyborcy, którzy nie płacą podatku mieszkaniowego, nie będą zamieszczeni na listach bez deklaracyi z ich strony, pomimo tego jednak do mińskiego zarządu miejskiego wpłynęło zaledwie 8 deklaracyi, a do bobrujskiego 5.

Po powiatach wiele nieporozumień wynikło z powodu wyborców białorusinów. Zarządy nie posiadały danych, czy ci białorusini są prawosławni czy katolicy (decyduje o wpisanie na listy odnośnej narodowości wyznanie). W celu określenia wyznania zasięgnięto informacyi za pośrednictwem policyi. I oto, pomimo że podczas wyborów do ziemstw, wszyscy białorusini—katolicy zaliczeni zostali do narodowości rosyjskiej, obecnie, gdy zwycięstwo bloku prawicowego nie budzi obaw, zdecydowano inaczej.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 12 (25) Jana Gwalberta.
Jutro 13 (26) Małgorzaty P. M.
Wschód słońca o godz. 4 m. 19
Zachód słońca o godz. 7 m. 53
Długość dnia godz. 15 m. 34.

Kalendarzyk Historyczny.

25 lipca n. st.

Roku 1812. Utarczka wielkiej armii pod Bieszeńkowiczami. Szósty pułk ułanów polskich walczy zwycięsko z ingryjskim pułkiem dragonów Ostermana.

— **Regaty w P. T. G.** W dniu 15 lipca po południu odbędą się regaty na Starym Dnieprze, wyjazd łodziami i małym statkiem o g. 2-iej z przystani Towarzystwa wprost ulicy Andrzejowskiej.

Zameldowano osady do 9-ciu biegów.

Szczegółowy program podamy w niedzielnym numerze.

— **Pożyczki miasta Kijowa.** Zadłużenie miasta Kijowa zaczęło znacznie wzrastać dopiero od r. 1906. Ogólna suma pożyczek, zaciągniętych pomiędzy r. 1877—1900 wynosiła 3 473 tys.; po zamortyzowaniu części tego długu wynosił on na 1 stycznia r. b. 2,264 tys. rb. Od roku 1906 miasto corocznie zaciąga pożyczki, które na 1 stycznia r. b. dosięgły 9,416 tys. rb. Ogólna suma długu na 1 stycznia 1912 równała się 11,153 tys. rb., od których procenty i amortyzacya wyniosły w r. b. 604 tys. rb., co stanowi 14,1% budżetu miasta.

Z ogólnej sumy pożyczek miejskich użyto: 1,400,770 rub. na zabrukowanie ulic; 4,266,798 rb. na budowę gmachów miejskich; 3,118,584 rb. na kanalizacyę, 458,214 rb. na urządzenia sanitarne; 1,035,328 rb. na instytucye kulturalno-oświatowe (teatr, biblioteka, politechnika); 417,375 rb. na przedsiębiorstwa ogólnego użytku (lombard, komora celna); 997,940 rb. na przedsiębiorstwa dochodowe (port, hale targowe) i 52,002 rb. na wydatki wypadkowe (spłata długów krótkoterminowych i zaległości, wydatki wojenne).

Z przytoczonego wyliczenia okazuje się, iż najwyższa suma wydatkowana została na gmachy miejskie, następnie na kanalizacyę, bruki, następnie na budowę teatru i biblioteki, przedsiębiorstwa dochodowe, urządzenia sanitarne, i nareszcie na lombard i komorę celną. Na przedsiębiorstwa dochodowe (port i kryty rynek) wydano 998 tys. rb. (11%). Na przedsiębiorstwa niedochodowe, lecz zmniejszające wydatki miasta (budynki miejskie, t. j. koszary, szkoły, które oszczędzają kasie miejskiej wydatków na wynajęcie lokalów; do tej kategoryi należy również zaliczyć gmach teatru i biblioteki)—5,002 tys. rb. (55,2 proc.), na zupełnie niedochodowe (bruki, zapomoga dla rządu na budowę politechniki) — 3,063 tys. rub. (33,8 proc.).

Jak widzimy, pożyczki dochodowe miasta Kijowa wynoszą z górą 66 proc. i zaledwie tylko trzecią ich część można nazwać zupełnie niedochodowemi i to tylko w bardzo wązkiem pojęciu tego słowa, gdyż naprz. dobre bruki, choć nie dają dochodów bezpośrednich, stanowią jednak ważne ulepszenie, przyczyniające się do podniesienia zaludnienia dzielnic miasta, a tem samem podnoszą dochodowość nieruchomości, co niezwłocznie odbija się na budżecie miejskim.

Co do zapomogi rządowi na budowę politechniki, to pomimo trudności obliczenia, jakie dochody osiągnęła kasa miejska i jakie korzyści przyniosło ludności miasta istnienie w niem instytutu politechnicznego, w każdym bądź razie są one bezwarunkowo ogromne. Pod względem pożyczek bezdochodowych Kijów w porównaniu z innemi miastami nie znajduje się wcale w najgorszem położeniu. Tak naprz. w Petersburgu na przedsiębiorstwa niedochodowe przypada około 25 proc. długu, w Londynie—56 proc., w Wiedniu—23 proc. w Odesie—28 proc. Jeszcze więcej pomyślne okaże się położenie Kijowa, jeżeli porównamy sumę długu przypadającego na jednego mieszkańca w Kijowie i innych miastach: w Paryżu —380 rb. na 1 mieszkańca, w Londynie — 180 rb, w Wiedniu—130 rb. w Berlinie—100 rb; w Moskwie 97 rb., w Petersburgu 58 rb., w Warszawie—40 rb., w Odesie—32 rub, w Kijowie—20 rb.

— **O zapomogę.** Kijowski gubernialny zarząd ziemski powtórnie zwrócił się do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o zezwolenie na wydatkowanie w roku bieżącym sumy 31,450 rb, udzielonej ziemstwu w r. z. na zarządzenia przeciwdżumowe, na ogólne zarządzenia sanitarne w gubernii.

— **Skarga.** Obywatele Demijówki zwrócili się do gubernatora ze zbiorowem podaniem, w którem oświadczyli, iż kijowski powiatowy zarząd ziemski rozpoczął brukowanie drugorzędnych i małozaludnionych ulic przedmieścia, jak Gołosiejewska, Szewcka i zaułek Bezimienny, które nie posiadają dla przedmieścia wielkiego znaczenia, oprócz chyba tego, że przy nich znajdują się posesye radnych powiatowych Kiewlicza i Samojlenki oraz cegielnia radnego Minuta. Tymczasem jedna z najgłówniejszych arteryi komunikacyjnych przedmieścia Demijówki—ulica Wozniesieńska, po której odbywa się cały ruch handlowy, pozostaje dotychczas bez bruków, które nawet nie są w projekcie. Podpisani pod skargą właściciele nieruchomości na Demijówce proszą gubernatora o wyznaczenie specyalnej komisyi, któraby się przekonała o prawdziwości ich skargi.

— **Nadzwyczajne posiedzenie komisyi budowlanej.** Z powodu katastrofy budowlanej w posesyi № 38 przy Kreszczatyku wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie miejskiej komisyi budowlanej pod przewodnictwem F. Falberga. Komisya postanowiła opracować projekt przepisów obowiązujących, na mocy których obliczenia żelaznych i żelazno-betonowych konstrukcyi dachów, kolumn wielopiętrowych i t. p. przesyłane będą do zatwierdzenia zarządowi miejskiemu jednocześnie z planami projektowanego budynku.

Opracowanie projektu powyższych przepisów polecono inż. M. Bobrusowowi i P. Żukowowi. Jednocześnie komisya postanowiła obejrzeć wszystkie konstrukcye żelazne i żelazno-betonowe, urządzane obecnie w nowobudujących się domach.

— **Komisya archiwalna.** Od kwietnia r. b. z polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych funkcyonować zaczęła w Kijowie specyalna komisya dla rozpatrzenia aktów i papierów, znajdujących się w kijowskiem archiwum gubernialnem. Prace komisyi miały być ukończone w ciągu 2 miesięcy, lecz dotychczas pozostało nieprzejrzanych z górą 300 tys. aktów. Wobec tego gubernator zwrócił się do mini-

---

4)

Nina Spasowiczówna.

Błękitna ,,,,,,,, róża.

PASTEL.

V.

I Elek nie powiedział jej pewnie ani słowa, tylko musiał spojrzeć na nią temi swojemi niebieskiemi, smutnemi, głęboko gdzieś w czaszce osadzonemi oczyma i odszedł w cień, wysoki, przygarbiony, odszedł w cień i precz z drogi jej życia na zawsze. Dużo, dużo lat minęło i byłam już w tym okresie mojego życia, kiedy mniejsza zdolność odczuwania i mniejsza chęć szerokich lotów i przytępiona wyobraźnia dały mi wreszcie prawo do użycia mych skrzydeł tak, że mogłam nakoniec uiścić moje chimery tęczane niedawnej przecie młodości i lecieć na morza bezkreśne, lśniące, niezmierzone... Miesiące całe kołysać się leniwie na migającym łuskami złotemi potworze, który leży cicho przyczajony, zapatrzony w zwieszające się nad niem niebo... Zwiedzać puszcze leśne olbrzymie, tumy dziewicze na chwałę Bożą splecionych wiązań niebotycznych, łuków przedziwnych o kapitelach w misterne koronki ljan wplecionych... stepy pierwotne, nieruszone, wielkie, jak sama myśl Boża, która je poczęła... Żyć życiem szczerem i blizkiem przyrody w dżunglach niezgłębionych, bajecznych, jak raj Adama, i kąpać się w falach rzek świętych, wśród zadumanych kielichów lotosów, z całą dziwną, zmierzchłą przeszłością w każdej kropli tych pra-prastarych rzek i patrzeć w twarze kontemplacyjne potworów kamiennych o rękach bezczynnie opartych na skrzyżowanych kolanach. Mogłam w pielgrzymce skupionej kroczyć po śladach Boskiego Mistrza w rudych piaskach Palestyny, oksydowanych fioletowymi cieniami skał; po rozpalonych od spiekoty kamieniach dotrzeć do tej góry pustej i bezpłodnej, u stóp której leży rozpostarta płachta sina Tyberyady, a z której płynęły ongi błogosławieństwa słodkie dla cichych i ubogich, płaczących, prześladowanych— płynęły w upalność płową dnia ponad rzesze zasłuchane w Nowinę Dobrą, nad Palestynę całą, na świat jak szeroki—daleki.

Po wędrówkach światokrężnych mogłam znajdować spokój, rozszemrzony mnóstwem wodotrysków, srebrzyście kroplących się o marmurowe okolenia w zieleni ogrodów i bieli pałacowych murów; spokój i ciszę w dyscyplinie niebywałego, dziwacznego, bardzo ekskluzywnego zakonu, pełnego radości i sportów, i książek. A wkoło ten smętek murów wysokich i żelaznych bram—„la tristesse des jardins clos". Albo mogłam ukwiecić mój stary dwór sobotowiecki i ubrać młodością, i rozhuczeć setkami balów, majówek, polowań, wyścigów, regat, feryi, teatrów — budować gmachy stylowe wśród dębowych lasów, pola uprawne zamieniać w stepy, w dawne stepy bujne i robić z nich krainy obronne dla zwierza nietykalnego w ich granicach, jak nietykalnymi byli ludzie w niektórych miastach, zamkach lub kościołach wieków dawnych. I posiadać tabuny koni zdziczałych, stada sumaków, sarn, niezliczone smycze chartów — mogłam to wszystko mieć, mogłam to wszystko—tylko, że mi się wtedy już tych złotych rojeń odechciało, przeszłam przez „połowę drogi naszego żywota" i wolałam swój spokojny kąt koło komina, miękki dywan pod stopami i jedzenie w oznaczonych godzinach.

Otóż w tym okresie mojego życia widziałam znowu Elka Starowieckiego.

Szary rzadki deszcz szemrał miarowo o szare szyby moich hotelowych okien i poprzez rozpaczne bezlistne drzewa Ring'u wyzierał szary, jak sama nuda, Wiedeń. Godziny mijały, dzwoniąc pustką w moje uszy, robiło się czarno i ponuro poza kręgiem świetlnym płomieni komina, a Eligi Starowiecki wciąż mówił tym swoim uczuciowym, głębokim barytonem i wydawał mi się cieniem tej jasności, jaką była Ada. Błyszczały ku mnie tylko oczy niewielkie, głęboko osadzone pod łukami brwi i takie błękitne—jak jego dusza. Mówił mi o niej—i oto odbierałam naręcze ciężkiego cudzego bólu w swoje dłonie, a w serce wsączały mi się powoli gorycz i sól niewypłakanych nigdy łez, które mu nurtowały duszę.

A Ada się śmiała—Ada ze śmiechem przeszła przez ten długi szmat czasu, który on przebolał. Pani hrabina Trzcieńska.

Czem było moje życie obok jej? Dwa życia, które zdawały się tak jednakowo pleść w początkach swoich. Zwątpienia, rozczarowania długim szeregiem wciąż bledszych, smutniejszych, umęczonych swem własnem złem cieni wsunęły się w życie moje i oplotły mię w taniec okrężny, korowód długi, rozkołysany, który się rozsnuwał wciąż szerzej, dalej, aż mi zasnuł widnokrąg cały—miłości—szczęścia...

A dusza moja stopniowo pogrążała się w odrętwiałe Milczenie: życie stawało mi się popielate, a w piersiach nosić musiałam dalej jak raj i jak przekleństwo tę iskrę Bożą, gorącą, wpalającą mi się w rdzeń jestestwa, ale — iskrę tylko, której w płomień nigdy rozdmuchać nie zdołam, która nigdy na zewnątrz nie błysła, nikogo nie ogrzała, nikim nie wstrząsła i przejdzie, ot, jak westchnienie na jesiennym wichrze.

VI.

Jesień czyniła się na świecie, jesień wczesna jeszcze, szczodrze osypująca złotem i purpurą, ledwie tu lub owdzie przerzedzoną gęstwę liścia, ale wciąż częściej i częściej dźwięcząca już monotonną, ostrą i chrypliwą skargą żórawianą. Niebo bardzo błękitne jeszcze, tkane gdzieniegdzie pasmami misternych, białych żyłek obłoków, ale na niem ruchome, faliste girlandy żórawich kluczy z tym krzykiem ich ciągłym, nieustannym, niezmiennym, ciężarnym całym smutkiem tułaczego ptactwa, na wyraj lecącego, to bliższym, wyraźniejszym, to znów gasnącym wraz z modrą linią klucza gdzieś w oddali... I znów zajęczą nagle wprost nad głową—tak wysoko, że nie dojrzy ich mrużąca się przed jasnością źrenica, a one wciąż wolno płaczą, swym krzykiem wędrownym płaczą... I ciągną sznury długie gęsi, miarowe, pewne swego lotu, wolne; szybkie, krótkie kliny kaczek z poświstem wiatru migające chwilę skrzydełkami i zapadające się gdzieś nagle nad jakie stepowe jeziorko; szaraki wyszły z lasów, skąd wypłoszył je szeleszczący liść, który spada na ziemię, i rozpierzchły się po stepie, zieleniejącym w przezroczystem jesiennem powietrzu runią oziminy, świecącym daleko—szeroko ścierniami, czerniejącym oranką.

Jesień, o jesień, odpoczynek twórczej pracy ziemi, złoto-niebieskie ukołysanie do snu zimowego. Szłam wolno, szumiąc sukniami po posłaniu gęstem umarłej chwały lata, a moja szczupła ciemna postać nurzała się w królewskiem, rudem oświetleniu, płynącem wskroś rdzawy przerzedzony gąszcz kasztanów. Przedemną lekkim jak powiew truchtem, ledwie po wierzchu muskając zaspę opadłą liścia, bijącą wonią mocną, jak ferment, biegł ostatni potomek licznych i sławnych sobotowieckich smyczy, wygasłych już i rozproszonych po świecie, mój duży biały chart—Sawa.

Pasma światła i cieni przesuwały mi się po zmęczonych powiekach i ślizgały po siwiejących skroniach, po opuszczonych bezradnie ramionach i po białych jedwabiach sierści Sawy, a potem opadły nagle ku ziemi i legły pokornie i nieruchomo u moich stóp, bo oto usiadłam na swej ulubionej ławce, opierając się dłońmi o stary, szorstki kamień i zapatrzyłam się, i zasłuchałam... A niewiedzieć skąd przywiane, złote liście niewidzialnego w gąszczach klonu jak gwiazdy spadały na me kolana.

„Elles sont d'un blond venitien...
„Regardez—les tomber.
„Comment elles tombent bien!"

Przychodziłam tu w godzinach odpoczynku, które stawały się dla mnie rzadkie i cenne w natłoku zajęć powszednich, licznych i pokornych, po które sięgnęłam zrozpaczonemi ramiony na gruzach obalonych nadziei i złudzeń i pracowałam ciężko, a zazdrościłam tym, którzy muszą na chleb powszedni zarabiać. Bo cobym nie robiła, ilebym się nie starała, zdawało mi się zawsze, że wzięłam i biorę więcej, niż daję, niż kiedykolwiek dać będę w stanie, przeto, że okradam i wyzyskuję kogoś, który tę cząstkę niedokonanej przezemnie pracy wypełnić musi dla ogólnej równowagi i miary. I ciężyła we mnie niepokojem i głuchem jakiemś niezadowoleniem obrażona idea sprawiedliwości — duszą bym jedną wypłacać się mogła ogółowi, duszą swą tak niegdyś bogatą, którą chciałam się z ludźmi przełamać, jak chlebem hostyi — ale nie mogłam, nie umiałam.

Przychodziłam tu codziennie patrzeć, jak krok za krokiem, stopa za stopą jesień zawojowywała świat: oto już w kędziorach jakiejś białej brzozy nad stawem pożółkł jeden obwisły pęk liścienia, złota kita, co drażniła oko zdwojona odbiciem w wodzie; potem tuż przedemną na zielonem jeszcze tle strzyżonego trawnika zaczerwienił się jeden młody klon i oblał się wnet od stóp do głów ciemną purpurą. Na wodzie, w kątach zacisznych i nieruchomych coraz gęstszym pokładem zaścielały się liście suche, wywiane z gąszczy i znajdujące tu nareszcie spoczynek po długiem błąkaniu się za byle podmuchem. Widziałam to wszystko, śledziłam uważnie postęp piętna śmierci w przyrodzie, a potem opuszczałam poorane zmarszczkami czoło w zmęczone dłonie i zapamiętywałam się na długo: wewnątrz zaś nurtowały mię smutek, tęsknota i trwoga.

Sługą nieużytecznym jestem — kara Boża nademna — sługą nieużytecznym... bo nie mogłam zapomnieć... „Kto rękę przyłożył do pługa, a ogląda się wstecz, nie jest sposobny do królestwa Bożego"—a ja nie mogłam zapomnieć.

I szłam po nowej swojej drodze, szarej, powszedniej drodze codziennych wiejskich zatrudnień, z głową wciąż nawpół zwróconą do rzeczy minionych. Więc potykałam się o kamień każden i o korzenie sękate, co wiją się na przełaj ścieżek w tym zamierzchłym, ciemnym borze życia. I miałam pokrwawione stopy, a w sercu ciężar i chłód grobu. Teraz to wszystko zatarło się już i zbłękitniało w perspektywie tylu, tylu lat ubiegłych, ale wtedy w te smutne dnie purpurowej i złotej jesieni mogiłki moich skarbów duchowych najdroższych były świeżo ruszone dopiero, nie zarośnięte jeszcze spokojną, miękką darnią zapomnienia, i męczarnią wielką, kurczem bólu ostrym i tak częstym wwiercały się w ciemność i głuszę mej istoty majaki onej wiosny kwietnej, co nie przyniosła nigdy plonu. O, jak dręczyło mnie wtedy wielkie Piękno Bożego świata, wyzierające ku mnie z głębin ksiąg przyrody, które czytać umiałam, jak bałam się stanąć z niem twarzą w twarz, spojrzeć mu prosto w oczy. Bałam się widnokręgów wielkich, cichych południ omdlałych i nieruchomych pod grotami żaru, białych obłoków — łabędzi w bezdennym szafirze, bałam się woni żywiołowych przywianych z ługów i pól, bałam się kwiatów. Ja zamykałam oczy, zasłaniałam wzrok przed nadmiarem tego Piękna, które mnie męczyło, bolało, którego już tak ciężki pokład legł nieruchomy, skamieniały, niewypowiedziany na dnie mej duszy. Wszystko to było za nadmiernie odczute, za nadmiernie piękne! Czasem, w ciemnościach nocy długich wkradały mi się pod ociężałe powieki odbłyski miedzi i bronzu pęków złocieni, kędziory zwichrzone, dziwaczne, jak jaka wschodnia bajka, po których lękliwie prześlizgnął się za dnia mój wzrok; albo w murach grubych kamienicy miejskiej, w świetle sztucznych słońc i przepychu egzotycznych woni nagle przewiewał mi po twarzy żywiołowy dech tych wolnych wichrów, od których odwracałam się z przestrachem w polach, żeby módz wyżyć do końca swoje mieszczańskie, małe życie; lub znowu łagodnie zaściełał się przed me oczy zmierzch dnia letniego bezkolorowy, pastelowo-miękki zmierzch .. i naraz targał wszystkiemi strunami mego serca, napinał je jak harfę z tęsknicy, że jęczały, zrywały się, pękały. Ale nie grały, nie grały nigdy...

Czasem łapałam siebie na tem, że znów ostrożnie stąpałam w jakiej smudze rudej zachodu, otwierając szeroko oczarowane oczy i wsłuchiwałam się całem jestestwem, wczuwałam się duszą w jaki zaczarowany szmat świata jak ongi, dawno temu za dni mego dyonizyjskiego zapału—i bunt się we mnie znów podnosił i oburzenie na to szalbierstwo losów, co mnie po tylu obietnicach świetnych obdarzało próżnią.

I wydawało mi się, że całożyciowe udręczenie duszy poszło na marne i było na nic, i żal mię trawił za utraconym czasem, bo oto cienie wieczoru kładły mi się na czoło i robiło się późno.

Raz wraz wzdrygało się we mnie jeszcze coś, jak protest, krzyk rozpaczny o ratunek, jak płomień lampy buchający mocniej przed zagaśnięciem, przed grozą ogarniających ciemności. I już wchodziłam w nie zmęczonym, zniechęconym krokiem, z rękoma próżnemi żniwa czynów a ociężałemi jakby przebytą ciężką pracą. Schodziłam w cień wieczoru z nierozstrzygniętem pytaniem na ustach, nie zostawiając po sobie nawet spuścizny doświadczenia. Więc poco, poco—poco cierpiałam i przeżyłam tyle, jaki był cel moich udręczeń i wzlotów niebosiężnych, kipiących żądzą rozlania się na świat, zdruzgotania zapór i przeszkód, by toczyć się i toczyć wałami o białych grzywach, druzgotać i pędzić, i zalewać świat zdębionymi bałwanami dyonizyjskich wizyi?

Grały i szalały w piersiach moich tak, by zamierać na zimnych, skamieniałych milczeniem ustach, na moich niemych ustach — Dlaczego? Czemu?

(D. n.).

sterstwa z prośbą o odroczenie terminu ukończenia prac komisyi jeszcze na 4 miesiące.

— **Sprawa Bejlisa.** Petersburski sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi M. Maszkiewicz rozpoczął onegdaj badanie świadków badanych już niejednokrotnie w sprawie o zabójstwo Juszczyńskiego przez władze śledcze, policyjne i żandarmeryę. Onegdaj zbadany został pomocnik komisarza cyrkułu starokijowskiego (przedtem płoskiego) Wyszyński, który prowadził pierwsze dochodzenie w tej sprawie, dwaj stójkowi, prosektor szpitala Aleksandrowskiego d-r Tufałow, który razem z prof. Obołonskim dokonał sekcyi zwłok Juszczyńskiego, oraz Wiera Czebieriakowa. Badanie tej ostatniej przeciągnęło się również przez cały dzień wczorajszy.

— **Telefony w pow. taraszczańskim.** Naczelnik głównego zarządu poczt i telegrafów zawiadomił naczelnika kijowskiego okręgu pocztowo-telegraficznego, iż ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło ziemstwu taraszczańskiemu na budowę i eksploatacyę ziemskiej sieci telefonicznej w granicach powiatu i w mieście Taraszczy.

— **Sprawy ziemskie.** Kijowski gubernialny zarząd ziemski zwrócił się do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o zatwierdzenie następujących uchwał czerwcowej sesyi nadzwyczajnego zgromadzenia ziemskiego gubernii kijowskiej: o przeniesieniu ziemskiego przytułku Kiryłowskiego z Kijowa do m. Hermanówki pow. kijowskiego; o przekazaniu odrośnym ziemstwom kapitałów: 13,508 rb., stanowiących własność szpitali powiatowych berdyczowskiego, lipowieckiego i wasylkowskiego, oraz 19,464 rb. ofiarowanych przez p. Rafałowicza na założenie przytułku w pow. humańskim.

Jednocześnie zarząd ziemski przesłał do zatwierdzenia ministerstwu uchwałę tegoż zgromadzenia ziemskiego w sprawie oddania pod całkowity zarząd odnośnych ziemstw szpitali powiatowych: berdyczowskiego, wasylkowskiego, zwinogródzkiego, kaniowskiego, lipowieckiego, radomyskiego, taraszczańskiego, czerkaskiego czehryńskiego i skwirskiego.

— **Ankieta.** Kijowska izba eksportowa zajęta jest obecnie zbieraniem informacyi co do istniejących w naszym kraju firm, stowarzyszeń. oraz co do osób prywatnych, zajmujących się wyrobem i sprzedażą wszelkiego rodzaju produktów gospodarstwa wiejskiego (masła, jaj, ptactwa, nasion i t. p.). Informacye te zbierane są w tym celu, aby na zapytania firm zagranicznych izba miała możność wskazywania, do kogo firmy te winny się zwrócić ze swemi ofertami.

— **Sprostowanie.** W kronice wczorajszego numeru w notatce p. t. „Zatwierdzenie członka zarządu ziemskiego" wydrukowano: „na stanowisku członka kijowskiego zgromadzenia ziemskiego"—zamiast: „członka kijowskiego gubernialnego zarządu ziemskiego", co niniejszem prostujemy.

— KRADZIEŻE. W domu № 48 przy ulicy Dmitrowskiej złodzieje dostali się przez stłuczoną szybę do mieszkania W. Bogdanowej.

Na dworcu skradziono N. Rubinczikowi, jadącemu z Mohylowa do Odesy, troki z rzeczami wartości 150 rb. Złodzieja z łupem ujęła w mieście policya.

W domu № 60 przy ul. Dmitrowskiej skradziono portmonetkę z pieniędzmi F. Łastowskiemu. Analogicznej kradzieży dokonano w tramwaju przy ul. Kiryłowskiej u urzędnika Niedaszkowskiego. Trzecia kradzież kieszonkowa w tramwaju przy ul. Bezakowskiej u M. Biełousowej nie udała się; złodziej F. Omeljanko został ujęty.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Na Padole przy ul. Aleksandrowskiej zaczął ponosić koń M. Kozłowskiego, przestraszywszy się tramwaju. Kozłowski wypadł z wozu i wóz z ciężarem przejechał przez niego. Poszkodowanemu udzielono pomocy lekarskiej.

— POŻAR. Onegdaj spłonął doszczętnie niezamieszkały domek w posesyi Kłoczkowa przy ul. W. Mościckiej na Priorce. Pożar zaczął się od strychu, na którym mieścił się skład siana. Przypuszczają, że miało miejsce podpalenie.

— Wczoraj w nocy spłonęła w Puszczy Wodnej na rogu ul. Sadowej i Leśnej nowozbudowana i niezamieszkała jeszcze willa Krawczenki. Pożar zaczął się o 3-ej w nocy i trwał do rana. Straż ogniowa istniejąca w Puszczy Wodnej nie stawiła się.

— BLIŹNIAKI. Na targu Żytnim koło jatek znaleziono 2 tygodniowe podrzutki bliźniaki Olgę i Włodzimierza, jak oświadczono w kartce. Dzieci odesłane zostały do przytułku.

— DRAMAT. Wczoraj w domu № 21 przy ul. Dmitrowskiej pozbawiona pracy służąca P. Griszczenko, usiłowała odebrać sobie życie w przystępie rozpaczy z powodu nieuleczalnej choroby. Desperatkę „Pogotowie" odwiozło do szpitala Aleksandrowskiego.

— W SPRAWIE WYPRZEDAŻY. P. o. policmajstra kijowskiego zwrócił uwagę na to, iż kupcy, otrzymujący pozwolenie na urządzanie wyprzedaży, nie przestrzegają wyznaczonych terminów. We wczorajszym rozkazie do policyi polecono wzmocnić nadzór nad przestrzeganiem przez kupców powyższych terminów.

— DRAMAT RODZINNY. Onegdaj wieczorem w ogrodzie Cesarskim niejaki Cz. pobił żonę swą Konstancyę tak, iż wezwany lekarz „Pogotowia udzielił jej pomocy. W domu Cz. ponownie znęcał się nad swą żoną, wskutek czego ta ostatnia usiłowała sobie odebrać życie na górce Włodzimierza. W karetce „Pogotowia" odwieziono ją do szpitala Aleksandrowskiego.

— SKAZANIE CZEBERIAKOWEJ. Znana ze sprawy Juszczyńskiego Wiara Czeberiakowa za zniewagę komisarza policyjnego Biełozierowa została skazana przez sędziego pokoju na 7 dni aresztu.

— ECHA KATASTROFY BUDOWLANEJ. Wczoraj o godz. 4 p. p. sędzia śledczy, gubernialny architekt p. Bezsmiertnyj, przedstawiciel policyi i eksperci w obecności budowniczego, miejskiego architekta p. Nikołajewa, oglądali nowobudujący się gmach teatru Szancera na Kreszczatyku № 38, w którym onegdaj runął dach. Jak się okazało, dach był umocowany na kilku żelaznych wiązaniach. Z niewiadomej na razie przyczyny część wiązań rozsunęła się w miejscu znitowania; wiązania osiadły, pociągając za sobą dach. Wskutek nowego ciężaru sufit runął. Przypuszczają, że katastrofę spowodowała za mała ilość nitów, którymi były umocowane wiązania, lub niedostateczna ich wytrzymałość. Dokładnie może być zbadana przyczyna katastrofy dopiero po odkopaniu wiązań. Sędzia śledczy polecił dziś przystąpić do zdjęcia dachu, by jutro dokonać nowych oględzin.

Budowniczego p. Nikołajewa sędzia śledczy zobowiązał do zapobiegnięcia nowym nieszczęśliwym wypadkom. Miejsce katastrofy w ciągu wczorajszego dnia zwiedzało wiele osób. Stan zdrowia poszkodowanego podczas katastrofy robotnika O. Tiupina, znajdującego się w szpitalu Aleksandrowskim, jest zadawalający.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 11 (24) lipca 1912 r.

	g. 7 rano	g. 2 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. C.º	18,0	19,7	16,1
Barometr przy 0 w mm.	741,0	742,2	744,0
Stop. wilgotności w proc.	93	82	89
Kier. i szyb. wiatr. (w m. s.)	PłnW8	Płn5	Płn
Zachmur. wedł. 10 st. syst.	7	10	0
Ilość opadów w mm.	0,2	—	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	22,3
Najniższa	16,0
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	17,9
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	19,9

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego.

Opady notowano miejscami we wszystkich miejscowościach Rosyi europejskiej. Temperatura wyższa od normalnej na wschodzie i na południowym wschodzie Rosyi, niższa — w pozostałej Rosyi.

Przewidywana pogoda na d. 12 lipca: chłodnawo na północnym wschodzie Rosyi europejskiej, obniżenie temperatury w dorzeczu Oki, Donu i Wołgi, pogoda ciepła na Uralu oraz na południowym wschodzie Rosyi europejskiej, temperatura umiarkowana w pozostałych rejonach. Deszcze możliwe w dorzeczu Donu, Oki i Wołgi oraz na skrajnym północnym wschodzie Rosyi. Burze miejscami na południowym wschodzie i na Uralu.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Jan Laskowiecki, rz. r. st, z Odesy; Jakób Lewinson, adwokat przysięgły, z Moskwy; Witold Duszyński, z Żytomierza; B. Bekker, inżynier; Michał Mgebrow, lekarz; Jakób Weinberg, artysta; Aleksandra Stankiewicz, z za granicy; Konrad Wołkowiński, z Charkowa; Kazimierz Jędrzejewski, inżynier, z Sum; A. Gutzac.

Grand-Hôtel: pp. Helena Benois; R. Pawlińska, z Czernihowa; Michał Slezkin; Roman hr. Potocki, z Warszawy; Ch. Cypelan; Aleksy Bołotow; Jan Rattenek; Franciszek Motier; S. Mielin; Antoni Dorożyński, z Żytomierza.

Hotel François: pp. Jan Semplikiewicz, z Warszawy; Nadzieja Razwadowska; Konstanty Dołuchanow; Aleksander Botianowski, z Czernihowa; Amelia Jelska.

Hotel Ermitage: pp. W. Kowtun; Karol Błociszewski, obywatel, z Białej Cerkwi; Wiktor Błociszewski, obywatel, z Białej-Cerkwi; Anna Antropowa; Aryusz Dancig, inżynier.

Hotel Hładyniuka: pp. Paweł Korobko, rz. r. st; Aleksander Kopokotin; Bronisława Młodzijewska, z gub. wołyńskiej; Stanisław Kwinto, dyrektor wiszn. cukr.; Filip Korobiejnikow, dyrektor stiep. cukr.; Sergiusz Pieszechonow; Henryk Rot, obywatel, z gub. podolskiej; Marya Proniewicz, z Kamieńca; Karol Bojanus, lekarz, z Odesy; Mikołaj Mazaraki, z gub. wołyńskiej; L. Iżotowa.

Hotel Francuski: pp. Konstanty Czeczelew, pułkownik; Konstanty Zmiejewski, adw. przys., z Moskwy; Stanisław Eglau, kupiec, z Warszawy; Sergiusz Raszkow, obywatel.

Hotel Universal: pp. Sylwester Wróblewski, z Elizawetgradu; S. Dochman; Michał Prontow, generał.

Palast-Hôtel: pp. Arkadyusz Wolf, profesor polit. kij; Jan Stempen, geometra; Jan Dadzin, kupiec; Sz. Grünberg, adw. przys.; Jerzy Odlin, kupiec; N. Dac, kupiec; Michał Klaczkin, kupiec.

Hotel Rosya: pp. Aleksy Pożydajew; Konstanty Cwietkow; Piotr Rewiakin; Filip Moroz, kupiec; Piotr Rajecki; M. Bronson; Oskar Linkwist; Aleksander Hagen; Seweryn Bohuszewski, z Żytomierza; Ludwik Kozłowski, z Niczyna; L. Janczenko; Jerzy Klimenko; Aleksander Abramow; E. Isajew; Aleksander Rewucki, obywatel; Konstanty Boborykin.

PODZIĘKOWANIE.

Otrzymujemy pismo następujące:

Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszym prosimy uprzejmie o umieszczenie tych słów kilku, któremi, za pośrednictwem „Dziennika Kijowskiego" pragniemy wyrazić wszystkim tym, którzy złożyli ofiary na instytucye lub nędzę miejscową zamiast życzeń w dzień naszego ślubu — najszczersze podziękowanie.

Ewa i Tomasz Michałowscy.

Kosoucy 7 (20) lipca 1912 r.

OFIARY.

Na restauracyę kościoła N. M. P. w Berdyczowie.

Od dnia 8 lutego 1912 roku do 8 lipca, do rąk skarbnika komitetu restauracyi kościoła N. M P. w Berdyczowie, wpłynęły następujące ofiary: od pp. M. Lipke 3 rb., Z. i J. Olizarów 20 rb., Syrokomskich 10 rb, K Bohdanowicza 50 rb., B. Augustynopolskiego 15 rb., M. Abramowicza 13 rb., M. Leśniowskiej 10 rb., B. Ch. 100 rb., F. Kosickiego 10 rb, R Gromniskiego 10 rb., S. Puczniewskiej 2 rb., przez ks. P. 82 rb. 20 kop., N. N. 2 rb., N. N przez ks. P. 13 rb., przez p. J. Gdowską 7 rb. 10 kop., J. Pohoskiej 3 rb., M. Kryńskiego 100 rb, R. Ogińskiej 5 rb., przez ks. P. 5 rb., J. Jaroszewskiego 5 rb., Ludwiki Abramowiczowej 50 rb., J. O. księcia Sanguszki 1,000 rb., Iwaszkiewiczowej 100 rb., przez ks. Gr. 31 rb, M. Pieńkowska zebrała 26 rb., S. Markowski zebrał 11 rb. 40 kop., Szulcowa 3 rb, Wł Slaski 5 rb, Al. Domański 25 rb.

Skarbnik komitetu rest. kościoła N. M. P. w Berdyczowie

August Pohoski.

ZE SPORTU.

IV trójbój W. T. W.

Bardzo ciekawe zawody rozegrano onegdaj w warsz. Towarzystwie wioślarskiem, jako IV trójbój konkursu ogólno-sportowego.

Do zawodów stanęło 12 uczestników, t. j. czterech, stających do całości konkursu i ośmiu, zapisanych do poszczególnego trójboju wioślarskiego.

Zawody stanowiły: 1) wyścig scullingiem na czas— od przystani do III mostu, z zakrętem i powrotem na przystań; 2) sztuczna jazda scullingiem po wyznaczonym szlaku i 3) wyścig na czas hamburką—po tonącego manekina i z nim powrót na przystań.

W wyścigu najlepszy czas wykazali: 1) p. H. Milatti — min. 19 sek 57; 2) p. L. Jędrzejewski — min. 20 sek. 14; 3) p. Raszewski—min. 21; 4) p. Pogorzelski—min. 21 sek. 3. Prawdziwie konkursowe trudne ćwiczenie stanowiła jazda scullingiem po wyznaczonym szlaku. Należało ósemki wykonywać pomiędzy tykami, rozstawionemi na wodzie co 20 metrów, płynąć z wodą i pod wodę—na bystrym prądzie. Przewagę wykazali: 1) p. Raszewski, 2) p. Jędrzejowski, 3) p. Gac, 4) Majewski.

Trzecie ćwiczenie było z zakresu ratownictwa. Na dany sygnał trąbką—zawodnik, stojąc na przystani, wybiegł na pomost, zrzucił mundur, odczepiał łódź, zakładał wiosła i do wyrzuconego do wody manekina na dystansie 100 metrów — płynął co tchu, manekin wyciągał, zawracał i składał go na przystani.

Najlepszy czas wykazali: 1) p. Z. Jędrzejewski—min. 2 sek. 32, 2) p. Raszewski—min. 2 s. 39, 3) p. Milatti—min. 2 sek. 43 i 4) p. Gac — min. 2 sek. 59. W ostatecznym rezultacie: a) z pierwszej kategoryi najlepsze rezultaty wykazali pp. Jędrzejewski i Gac; b) z drugiej, zdobywając cztery nagrody w żetonach pp. Raszewski, Milatti, Pogorzelski i Majewski.

Zawodom przewodniczył wiceprezes p. Lucyan Kobyłecki, który po skończeniu zapasów zawiadomił obecnych o wynikach zawodów; kierownictwo techniczne spoczywało w rękach J. Drozdowskiego, sędziami byli pp. S. Barcicki, S. Thugutt i dr. F. Bociański.

Lot z Londynu do Indyi.

Donoszą z Londynu, że zawiązał się tam komitet, mający zorganizować lot z Londynu do Indyi. Droga lotników prowadzić ma z Londynu przez Niemcy, Wiedeń, Adryanopol, Konstantynopol, Aleppo, Bagdad, wzdłuż zatoki Perskiej do Curracze. Długość jej wyniesie 7,200 kilometrów. Lot przyjdzie do skutku, jeżeli przynajmniej 3 lotników weźmie w nim udział.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Z ziemstwa podolskiego.

Kamieniec-Podolski (Wł.). Na wczorajszem posiedzeniu podolskiego ziemstwa gubernialnego rozpatrzono referaty komisyi finansowej i asekuracyjnej. Zdecydowano się na utworzenie funduszu na budowę szpitali w sumie 400,000 rubli z funduszu dobroczynności publicznej; z sumy tej 60,000 rubli przeznaczono na budowę szpitala imienia Pirogowa w Winnicy.

Echa napadu na Dardanele.

Rzym (AP). Agencya Stefaniego oświadcza, że wiadomość o tem, jakoby w Dardanelach znaleziono zwłoki marynarza włoskiego, jest kłamliwa. Ostatnie telegramy potwierdzają, że wszystkie 5 torpedowców, które przedostały się przez Dardanele, powróciły do Astropalii bez strat i uszkodzeń.

Zamknięcie konferencyi.

Haga (AP). Zamknięta została konferencya międzynarodowa w sprawie prawa wekslowego, obradująca od d. 2-go lipca. 20 państw, w tej liczbie i Rosya, podpisało konwencyę o wprowadzeniu jednakowego prawa wekslowego.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn (AP). Izba lordów. W debatach i deklaracyach rządu w sprawie sytuacyi na morzu Śródziemnem hr. Selborn wskazał, że flota niemiecka na morzu Śródziemnem znajduje się prawie w gotowości bojowej. Mówcy wiadomo również, że w niedalekiej przyszłości ukaże się na morzu Śródziemnem flota pancerników, należąca do sojuszniczki Niemiec. Anglia powinna dlatego stworzyć zupełnie nową eskadrę, złożoną z 8 pancerników. Sekretarz stanu Crew uznał, że sytuacya jest poważna, ostrzega jednak przed alarmującymi poglądami radykalnie nastrojonych członków izby. Lord-kanclerz Haldane oświadczył: „Zakomunikowaliśmy w sposób przyjazny jedynemu państwu, będącemu naszym współzawodnikiem, że bez względu na wszelkie wysiłki, przez niego czynione, z naszej strony nastąpi jeszcze większe natężenie sił. Pod względem potęgi na morzu zamierzamy zachować naszą przewagę. Taka jest zasada, od której zobowiązaliśmy się nie odstępować".

Skazanie szpiega.

Edynburg (AP). Oskarżony o szpiegostwo poddany niemiecki Grawes skazany został na 18 miesięcy więzienia.

W Portugalii.

Lizbona (AP). W szkole marynarki pożar zniszczył składy oraz szereg gmachów.

Strajki.

Braiła (AP). W porcie wybuchł strajk powszechny, spowodowany przyjęciem na ładowaczy robotników, nie będących członkami związków robotniczych. Komisya, złożona z przedstawicieli portu i prefektury, telegrafowała do ministrów spr. wewn. i handlu z prośbą o pośrednictwo.

Ofiary pożaru.

Londyn (AP). Na przedmieściu City podczas pożaru na fabryce celuloidu w ogniu zginęło 6 pracujących tam dziewcząt oraz 6 odniosło poparzenia.

Spotkanie Monarchów.

Rejd-Sztandart (AP). Dn. 10 lipca o g. 8 ej wieczorem na jachcie „Sztandart" odbył się obiad galowy. Środkowe miejsca zajmowali Ich Cesarskie Moście Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna. Z prawej strony Najjaśniejszego Pana siedziała królowa, a z prawej strony Najjaśniejszej Pani — król. Na obiedzie były obecne Najdostojniejsze Córki Ich Cesarskich Mości oraz członkowie świty obydwóch Monarchów.

Rejd-Sztandart (AP). Król szwedzki ofiarował: ministrowi Dworu Cesarskiego portrety ich królewskich mości z podpisem; ministrowi spraw zagranicznych — order Serafinów, marynarki—order Miecza I-ej klasy; przydzielonemu do króla i królowej generał-adjutantowi Arsenjewowi—order Wazy I-go stopnia; flügel-adjutantowi Bojsmanowi—portret; br. Wolfowi—order Gwiazdy Polarnej I-go stopnia; hr. Benkendorfowi, kapitanowi Niłowowi i dowódcy „Sztandartu" Czaginowi—portrety.

Najjaśniejszy Pan ofiarował: ministrowi szwedzkiemu spr. zagr. order św. Aleksandra Newskiego i dowódcy eskadry Dirsenowi—św. Anny I go stopnia.

Rejd Standart (AP). O g. 10 rano Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan w towarzystwie ministra Dworu, flag-kapitana i dyżurnego fligel-adjutanta raczył udać się na szwedzki statek „Filgia", na który przedtem przybył król szwedzki. Na krążowniku opancerzonym „Filgia" Najjaśniejszego Pana spotkał król. Po przejściu przed frontem załogi i obejrzeniu statku, w obecności Najjaśniejszego Pana odbyła się musztra artyleryi. O g. 10 m. 30 rano Najjaśniejszy Pan i król przeszli z „Filgii" na kuter i udali się na krążownik „Bajan".

Ich Cesarskim Mościom towarzyszyły osoby, przydzielone do króla, minister Dworu, flag kapitan oraz dyżurny fligel-adjutant. Na „Bajanie" króla, mającego na sobie rosyjski mundur admiralski, spotykał minister marynarki. Następnie król, przyjąwszy raport od dowódcy statku kapitana I-szej klasy Butakowa 2-go, przy dźwiękach hymnu przeszedł przed frontem załogi. Dowódca przedstawił królowi oficerów.

Przy wstąpieniu Ich Cesarskich Mości na krążownik wywieszono sztandary Jego Cesarskiej Mości i króla, przyczem z „Gwiazdy Polarnej" dana była salwa z 31 strzałów, na którą odpowiedział krążownik „Filgia".

Po przejściu przed frontem załogi Ich Cesarskie Moście udali się do kajuty komendanta, gdzie raczyli zapisać swe Imiona na specyalnej karcie w księdze gości honorowych.

O g. 12 w poł. Najjaśniejszy Pan i król opuścili krążownik.

O g. 12 m. 30 na pancerniku „Oskar II" odbyło się śniadanie, na którem byli obecni Ich Cesarskie Moście Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna oraz Wielkie Księżniczki.

Na śniadanie byli zaproszeni ministrowie i osoby, należące do świt. O g. 3 Ich Cesarskie Moście udali się na „Sztandart" przy salutowaniu z pancernika „Manligeten", na które odpowiadał „Bajan".

O g. 7 m. 30 wieczorem na „Sztandarcie" odbył się obiad familijny.

Petersburg (AP). Odwiedziny Ich Cesarskich Mości przez szwedzką parę królewską na rejdzie Sztandart miały, zgodnie z wyrażonem przez Monarchów życzeniem, zupełnie prywatny i rodzinny charakter. Zarazem towarzyszącym Monarchom ministrom spraw zagranicznych nadarzyła się szczęśliwa sposobność zawiązania osobistych stosunków oraz zamienienia poglądów w sprawach ogólnych, dotyczących Rosyi i Szwecyi. Przytem podkreślono, iż obydwa rządy, przejęte szczerą miłością pokoju, zamierzają wspólnymi wysiłkami dążyć do wzmocnienia przyjaznych stosunków pomiędzy obydwoma sąsiednimi krajami. Oprócz tego z jednej i drugiej strony stwierdzono zupełny brak chęci do wstępowania w jakiekolwiek związki polityczne, któreby mogły zaszkodzić wzajemnemu zaufaniu, tak niezbędnemu dla przyjaznych stosunków pomiędzy obydwoma narodami. Odznaczające się największą serdecznością spotkanie Monarchów i Ich ministrów jest nowym dowodem rozwijającej się pomiędzy obydwoma krajami przyjaźni, która spotka się z powszechnem uznaniem.

Rejd-Sztandart (AP). O g. 10-ej wieczorem eskadra szwedzka wypłynęła na morze.

Samobójstwa.

Petersburg (Wł.). Wczoraj rano na ulicy otruło się jednocześnie trzech zecerów. Samobójstwa zostały popełnione na tle romantycznem.

Z ministerstwa oświaty.

Petersburg (Wł.). Minister oświaty nadał kuratorom okręgów naukowych prawo samodzielnego udzielania pozwoleń na zawiązywanie nauczycielskich towarzystw wzajemnej pomocy.

W sprawie Kostiewicza.

Petersburg (Wł.). Przed wyjazdem do Lipska kapitan Kostiewicz oświadczył rosyjskiemu agentowi wojskowemu w Berlinie Broniewskiemu, iż z całej duszy protestuje przeciwko oskarżeniu go o szpiegostwo.

Wyjazd ministra oświaty.

Petersburg (AP). Minister oświaty wyjechał na Besarabię.

Z lotnictwa.

Berdyczów (AP). Sterowiec „Sokół", kierowany przez dwóch oficerów, odleciał z Berdyczowa. Obleciawszy Żytomierz, sterowiec podczas lądowania odrzucony został na bok, wpadł na płot i słupy telegraficzne i odniósł niewielkie uszkodzenia.

Petersburg (AP). W oficerskiej szkole lotniczej odbyła się uczta na cześć porucznika Dybowskiego. Byli obecni: naczelnik szkoły, członkowie zarządu inżynieryjnego oraz około 150 oficerów. Dybowskiemu ofiarowano złoty żeton.

Różne.

Petersburg (AP). Ogłoszone zostały prawa o asekuracyi robotników.

Petersburg (AP). Przy ministerstwie spr. wewn. utworzono naradę z udziałem przedstawicieli ministerstw przemysłu i handlu, skarbu i towarzystw żeglugi w sprawie wyboru portów dla urządzenia morskich stacyi lekarsko-obserwacyjnych w związku z wprowadzeniem nowej ustawy o kwarantannie.

Londyn (AP). Angielskie T-wo lekarskie postanowiło na dorocznem zebraniu przerwać rokowania z Lloyd George'em w sprawie prawa o asekuracyi.

Krasnojarsk (AP.) W pow. kańskim wylew rzeki Birpsy, spowodowany ulewnym deszczem, zatopił 7 wsi. Zginęła znaczna ilość bydła. Uszkodzony został tor kolejowy. Ruch pociągów przerwany.

Petersburg (AP). Dyrektor komitetu geologicznego akademik Czernyszew został wydelegowany do Berlina na zebranie redaktorów w sprawie wydania mapy geologicznej całego świata.

Kołomyja (AP). Ulewa wyrządziła znaczne spustoszenia. Prut miejscami wystąpił z brzegów. Wiele domów i mosty są uszkodzone.

Petersburg (AP). Członkowi rady ministra przemysłu i handlu Sadowskiemu zostało polecone czasowe pełnienie obowiązków wiceministra.

Giełda Petersburska.

Dnia 11 lipca 1912 r.

4% Renta Państwowa	91¹/₂
4¹/₂% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
4¹/₂% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	86³/₈
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	470
5% „ „ 1866 r.	350
5¹/₂% Obl. prem. Szlach. Banku	313—317
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	529
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	386
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	156
„ Brańsk. Fab. Szyn	202
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	275
„ Putiłowsk.	193¹/₄
„ Bakinsk. T wa Naftow.	754
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	209
„ Kol. fabr. maszyn	232
„ M. K. Wor. kol.	915
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	222
„ Płn. Doniecka kol. żel.	281
„ Mosk. Kazań. kolej	553
„ Don. Juriewsk. Tow. met.	331
„ Fabryk Malcowskich	366
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	105³/₈
5% „ 1906 r.	104¹/₄
5% Świadectwa włościańskie	100
5% Pożyczka 1908 r.	—
5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred.	—
4¹/₂% „ „ „	—

Usposobienie z walorami państwowymi ospałe z tendencyą zniżkową; z papierami dywidendowymi po stałym początku chwiejne, a ku końcowi giełdy mocniejsze; z premiówkami spokojne.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 11 go lipca 1912 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.55 kup.	216.55
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4¹/₂% pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	91.00
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.35
Dyskonto prywatne	3³/₈%
Usposobienie trwałe.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	266.00
Cena najwyższa	268.00
4% renta państwowa 1894 r.	97.35
4¹/₂% pożyczka 1909 r.	99.60
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
Dyskonto	2¹/₄
Usposobienie spokojne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105
4¹/₂% pożyczka rosyjska 1909 r.	99³/₄
Usposobienie ospałe.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
4¹/₂% pożyczka rosyjska 1909 r.	95⁵/₈
Wiedeń—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.60

Z ostatniej chwili.

Zbrojenia na morzu.

Londyn (Wł.). Rząd włoski postanowił zbudować 6 nowych pancerników, Austrya—3 pancerniki typu dreadnought.

Zapowiedź bezrobocia.

Brukselia (Wł.). Pewien wybitny socyalista oświadczył podczas wywiadu, iż na wiosnę w Belgii wybuchnie bezrobocie powszechne. Obecnie są czynione przygotowania w celu zapewnienia powodzenia bezrobocia.

Wrzenie w Portugalii.

Madryt (Wł.). W całej Portugalii dokonywane są liczne aresztowania wśród monarchistów. W Bradze aresztowano 600 osób, w tej liczbie jest wiele kobiet. Wrzenie nie ustaje.

Pojedynek.

Białogród (Wł.). Odbył się pojedynek pomiędzy dwoma oficerami serbskimi, powodem którego była pewna szansonistka. Jeden z oficerów został zabity.

Odezwa do albańczyków.

Białogród (Wł.). Pretendent do tronu albańskiego Aladro Castriota wysłał do albańczyków odezwę, wzywającą tych ostatnich, aby nie dali się łudzić turkom i walczyli, dopóki nie zdobędą autonomii.

W Maroku.

Melilla (Wł.). Przywódca marokańczyków Mohamed Farapa poddał się wraz ze swym oddziałem generałowi hiszpańskiemu Alvaro.

Z lotnictwa.

Paryż (Wł.). W pobliżu Nantes wylądował aeroplan z porucznikiem niemieckim i pasażerem. Lotnik zbłądził wskutek mgły i dziś zamierza powrócić do Metzu.

Manewry floty francuskiej.

Paryż (Wł.). Minister marynarki zawiadomił władze w Cherbourgu, iż w początkach sierpnia trzy eskadry floty francuskiej odbędą manewry około północnych wybrzeży Francyi.

Wizyta angielskiej pary królewskiej.

Berlin (Wł.). Angielska para królewska złoży wizytę dworowi niemieckiemu dopiero na wiosnę 1913 r.

Aresztowanie okrętu.

Tryest (Wł.). Aresztowano grecki okręt handlowy „Catharina", wiozący ładunek broni dla albańczyków.

Starcie z robotnikami.

Londyn (AP). W dzielnicy Uoping strajkujący robotnicy podpalili wagony. Miało miejsce starcie z policyą. Do szpitali przewieziono 25 rannych.

Podróż ks. Katsury.

Wiedeń (Wł.). W kołach dyplomatycznych obiega pogłoska, iż książę Katsura odwiedzi w Wiedniu wybitnych działaczy politycznych.

List otwarty.

Paryż (AP). Clemenceau ogłosił list otwarty do Poincaré'go, w odpowiedzi na mowę tego ostatniego wygłoszoną w Gérardemer. Clemenceau uważa Poincaré'go za zdecydowanego i lojalnego republikanina, lecz stwierdza, iż Poincaré, pragnąc znaleźć sobie oparcie z jednej strony w krańcowych partyach reakcyonistów, z drugiej zaś—rewolucyonistów, wywołał wśród republikanów rozłam. Clemenceau wyraża obawy, iż postępowanie Poincaré'go może pociągnąć za sobą doniosłe skutki.

Sytuacya w Turcyi.

Konstantynopol (Wł.). [Młodoturcy postanowili przeciwdziałać wszelkiemi siłami rozwiązaniu parlamentu oraz odmowie udzielenia gabinetowi *votum* zaufania.]

Dzięki utworzeniu nowego gabinetu wtorkowa rocznica konstytucyi przeszła spokojnie. Tysiączne tłumy podążały wraz z wojskiem na „Wzgórze wolności".

„Tanin" pisze, iż jeśli nowy gabinet zamierza utrzymać polityczne *status quo*, jeśli nie myśli o zemście i nie dąży do kontrrewolucyi, lecz będzie prowadził wojnę,—młodoturcy będą go popierali.

Konstantynopol (Wł.). Komisya budżetowa parlamentu przyjęła wniosek rządowy o wyznaczeniu kredytu w wysokości miliona franków na reorganizacye policyi.

Konstantynopol (Wł.). Rada ministrów zniosła stan oblężenia w stolicy i ogłosiła powszechną amnestyę.

Konstantynopol (Wł.). Rada ministrów wstrzymała kroki wojenne w Albanii.

Zatwierdzenie konfiskaty.

Moskwa (AP). Izba sądowa zatwierdziła konfiskatę gazety „Nowaja Ziemla" i zawiesiła wydawnictwo do czasu zapadnięcia wyroku sądowego.

Polskie Biuro Leśne Ks. Zdzisław Lubomirski i S-ka, Warszawa Zgławia Nr 22. Urządzanie gospod. leśnych, inspekcye i **taksacye leśne.** Komis. sprzedaż lasów. Nasiona i sadzonki leśne.

Osoba intel. lat średn., zasad relig., poszukuje posady do chorej osoby. Troicki zaułek 6—9. D.-D. 3240

Najtańsze, najpraktyczniejsze oświetlenie dworów, pałaców, kościołów z plebaniami, hoteli, fabryk i t. p.

Gazem powietrznym



koszt palnika o sile 50 świec ½ kopiejki na godzinę.

Gaz powietrzny jest **najzupełniej bezpieczny, gdyż nie wybucha.** Gaz ten nie zużywa tlenu powietrza w pokoju, nie wydaje kopcia ani swędu i lampy mogą być zapalane i gaszone naciśnięciem guzika na ścianie—jest więc **pod względem hygieny i komfortu równy elektryczności, lecz bez porównania tańszy.** Aparaty działają automatycznie i nie wymagają żadnej obsługi. Kompletne urządzenia oświetlenia i ogrzewania gazem powietrznym przy zastosowaniu najnowszych angielskich aparatów **różnych systemów** zaprowadza:

„PROMIEŃ" Instalacye Oświetleń i Biuro Techniczne. Warszawa, Trębacka 2 (róg Krak. Przed.)
Prospekty i kosztorysy na żądanie bezpłatnie. Prosimy o odwiedzenie naszego biura dla obejrzenia aparatu w ruchu. 1648



Fabryka Wyrobów Metalowych
DOM HANDLOWY
M. Bukowiński i L. Dyakowski
w KIJOWIE.

Latarnie żarowo-naftowe „LUNA"

Najnowszej konstrukcyi.
Efektowny wygląd.
Duża siła światła.
Mały rozchód nafty.
Nader łatwa obsługa.
Długotrwała sprawność. 594

Cenniki gratis — franco.

Adres: **Kreszczatyk № 5. Telef. 9-27 i 25-13**
Telegraficzny **„Embu — Kijów".**

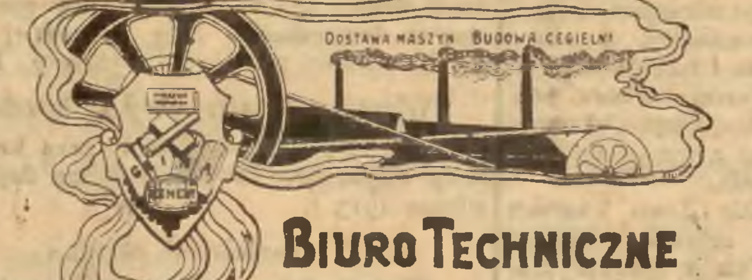
Ołówki piszące kolorem złota
(pierwsze w świecie)
FIRMY **St. Winiarski z Warszawy**

Sprzedaż w Kijowie: **W. Trzcieniecki i S-ka** Puszkińska 10; **S. S. Kulżenko,** Kreszczatyk. 3210



Hurtowo-detal. fabrycz. magazyn mebli i łóżek **Manusa Prickera**
Padół, Gostinnyj riad № 35 i 36 obok Łazarewa i Piśmiennego

Na nowo przebudowany i znacznie powiększony poleca Szanownej klienteli obejrzeć świeżo otrzymane stylowe i wytworne meble zagraniczne i własnej fabrykacyi i przekonać się, że magazyn posiada olbrzymi wybór umeblowań. Na składzie znajduje się zawsze wielki wybór **mebli dla biur, mieszkań, hoteli i t. p.**
CENY NADER DOSTĘPNE. Stosując się do wymagań klienteli, udzielam dostępnych rozpłat. Osobiście doglądam akuratnego upakowania. 3202



Biuro Techniczne dla Przemysłu Ceramicznego
Józef Cieszewski
Inż. Cer.

Budowa Cegielni Piaskowo-Wapiennych
i Fabryka Cementu

WARSZAWA Trębacka № 9. **Oddział w Winnicy.** 3212

„LA VIE".

Tygodnik społeczny, artystyczny i literacki
pod kierownictwem
Marius-Ary Leblond.

Wychodzi w Paryżu. 1-szy numer ukazał się w d. 24 lutego n. st. bież. roku.

„La vie" jest pismem przyjaciół Francyi i francuzów, którzy się interesują rozwojem literatury, sztuki i myśli ludzkiej w świecie całym.

„La vie" ma za zadanie zaznajamiać swych czytelników ze wszystkiem, co jest siłą i postępem w życiu krajów i narodów.

„La vie" pomieszcza artykuły pióra najwybitniejszych publicystów i utwory literackie oryginalne, portrety osobistości, na których zwrócona jest uwaga świata, sprawozdania z ruchu artystycznego i literackiego, najnowsze wiadomości ze wszystkich dziedzin życia ludzkiego.

Każdy numer „La vie" liczy 32 strony druku, zawiera także ilustracye poza tekstem.

Roczna prenumerata „La vie" wynosi 25 fr. (10 rubli).

Prenumeratę „La vie" przyjmuje **w Paryżu** Redakcya „La vie" **68, rue Mazarine**
W Kijowie księgarnia **L. Idzikowskiego, Kreszczatyk № 29**

Nasiona
pszenicy produkcyi krajowej z **oryginalnych:** BANATKĘ, CISAWKĘ, AMERYKANKĘ, SZAMPANKĘ, DONKI i WYSOKO LITEWSKĄ.

ŻYTA
SZAMPAŃSKIE, SZLANSZTEDZKIE i PETKUSKIE

Tomasówkę i Superfosfat
SPROWADZA
BIURO AGRONOMICZNE
L. Zdrojewski i K. Grabowski

Na sezon siewów



składy moje zostały obficie zaopatrzone w

SIEWNIKI do nawozów sztucznych, saletry, wapna oraz **młynki** do mielenia nawozów.
" rzutowe **BEERMANNA** i amerykańskie **SUPERIOR.**
" rzutowe **radliczkowe i talerzowe SUPERIOR.**
" kombinowane **SUPERIOR** oraz **Vielwertha i Dediny.**
" jednorzędowe ręczne **„PLANET jr."** do siewu rzędowego lub kupkowego.

Szczegółowe opisy maszyn do siewu i dokładne instrukcye wysyłam gratis i franco na każde żądanie.

ALFRED GRODZKI
WARSZAWA, Senatorska 33. 2291



Broń. Na sezon bieżący w mag. „SPORT" Kreszczatyk 45. Otrzym. w wiel. wyborze **broń** rozm. fabr.: Szolberga z lufami nierdzew. stali Pold Anticoro Strzelby odtylc. od 23 rb. do 400 rb. Rewolwery najn. syst. Wiele nowości. Przyb. do rybołów., rozm. gry, gimnast., przyb. **Rowery,** ubrania sport i obuwie. Prezenty dla ucząc. się młodzieży. Strzelby Montecristo. Karab. kal, 22 Winchester oraz fabr. kraj. Ceny dostępne. Sprzed. naboi rewolwerow odbywa się bez spec. świad. MAGAZYNY: **„Sport"** Kreszczatyk 45, tel 33 32; **W. Zgorskiego,** Aleksandr. 42, tel. 14 04. Przy mag spec. prac 2163

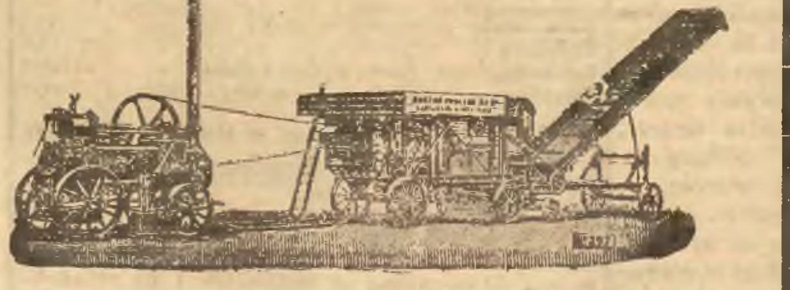
Otrzymaliśmy nowy transport
Rok Polski
w życiu, tradycyi i pieśni
Przedstawił
Zygmunt Gloger
Wydanie drugie pomnożone z 40 rycinami.
Cena rubli 5.
Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zniżona rb. 4.50 (z przesyłką).
Zwracać się należy do administracyi „Dziennika Kijowskiego"

Rozkład jazdy.
Na kolejach Południowo-Zachodnich

Nr 1. *Kur.* I i II kl. Odesa, od. g. 9 w., prz. 9 m. 31 r — Nr 9. *Kur.* I i II kl. Warszawa, odch. g. 7 m. 10 w., prz. g. 10 m. 15 r. — Nr 11. *Kur.* I, II i III kl. Petersburg, odch. g. 9 m. 30 r., prz. g. 9 m. 10 w. — Nr 7. *Osob.* I, II i III Odesa, Wołoczyska, odch. g. 9 m. 35 w., prz. g. 8 m. 48 z r. — Nr 13. *Osob.* I, II i III kl. Warszawa, odch. g. 1 w n., prz. g. 6 m. 27 r. — Nr 5 *Osob.* I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań, odch. g. 12 m. 25 w n., prz. g. 6 m. 15 r. — Nr 21. *Pośp.* I, II i III kl. Rostów n. D., Sewastopol, odch. g. 8 m. 20 r., prz. g. 9 m. 50 r. — Nr 19. *Osob.* I, II i III kl. Mikołajów, Sewastopol, odch. g. 7 m. 20 w., prz. g. 10 r. — Nr 29. *Osob.* I, II i III kl. Radziwiłłów, odch. g. 7 m. 50 wiecz., prz. g. 9 m. 12 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Sarny, Warszawa, odch. g. 11 m. 55 w n., prz. g. 7 m. 28 r. — Nr 3. *Poczt.* I, II i III kl. Odesa, Brześć, odch. g. 9 r., prz. g. 9 m. 23 w. — Nr 17. *Poczt.* I, II i III kl. Elizawetgrad, odch. g. 11 m. 30 w., prz. g. 7 m. 50 r. — Nr 3. *Poczt.* I, II i III kl. Warszawa, Sarny, odch. g. 2 m. 35 po płd., prz. g. 4 m. 40 po płd. — Nr 27 *Osob.* I, II i III kl. Biała Cerkiew, odch. g. 5 m. 25 po płd., prz. g. 9 m. 25 r. — Nr 15 *Towar.-osob.* I, II i III kl. Humań, Odesa, Rostów, odch. g. 10 m. 50 r., prz. g. 6 m. 27 po płd. — Nr 31. *Towar. osob.* IV kl. Znamenka, Odesa, odch. g. 9 m. 55 w., prz. g. 12 m. 20 po płd. — *Towar. osob.* IV kl. Sarny, Warszawa, odch. g. 10 m. 45 w., prz. g. 7 m. 18 r.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej.

Nr 2. *Pośp.* I, II i III kl. Charków, Moskwa, odch. g. 12 m. 30 po płd., prz. g. 5 po płd. — Nr 4 *Osob.* I, II i III kl. Nawla, Moskwa, odch. g. 12 m. 10 w n., prz. g. 5 m. 40 r. — Nr 12. *Osob.* I, II i III kl. Artakowo, Woroneż, od. g. 7 w., prz. g. 9 m. 30 r. — Nr 14. *Osob.* I, II i III kl. Artakowo, Kursk, odch g. 10 m. 45 w., prz. g. 7 r. — Nr 16. *Osob.* I, II i III kl. Bachmacz, Kursk, odch. g. 1 po płd., prz. g. 4 m. 15 po płd. — Nr 18. *Osob.* I, II i III kl. Bachmacz, Petersburg, odch. g. 7 m. 30 w., prz. g. 10 m. 35 r. — Nr 2. *Pośp.* I, II i III kl. Połtawa, Charków, odch. g. 6 w., prz. g. 11 m. 35 r. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Połtawa, Rostów n. D., odch. g. 11 m. 15 w., prz. o g. 6 m. 30 r. — Nr 6. *Towar. osob.* I, II i III kl. Połtawa, Władykaukaz, odch. g. 8 r., przych. o g. 11 m. 13 w.



Tow. Akc. Wł. A. Doliński
KRESZCZATYK 22. 2

FILIE: Koziatyn i Aleksandrówka **gub. Kijowskiej**

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI PIERWSZORZĘDNYCH FABRYK.

Ruston, Proctor & C-o: Lokomobile, lokomotywy drożne i do orki, młocarnie parowe zbożowe i koniczynowe.

Rud. Sack: Pługi, siewniki rzędowe i wielorzędowe pielniki i przerywacze do buraków i zboża.

Perkun: Motory naftowe stałe i lokomobile nowo-ulepszone, ekonomiczne i prawie bez dymu.

R. A. Lister & C-o: Wirówki angielskie do mleka, łatwe do użycia, lekkie w ruchu, wyborne w działaniu, pięknej formy.

M. Wolski i Sp. Młocarnie konne, kieraty, sieczkarnie bębnowe.

Sieczkarnie i siekacze **Benthalla,** wialnie **Claytona i Röbera.**

Cieszące się uznaniem: Ekstyrpatory, kultywatory „Ataman", zrzynacze do paru, pielniki, brony stalowe etc. **WŁASNEJ FABRYKI**

SZKOŁA PRZEMYSŁOWO TECHNICZNA
w Warszawie, Marszałkowska 65—Piękna 38 telef. 11-7
Dyrektor Wł. Piotrowski.

Wydziały: przygotowawczy i trzy specyalne: budowlany, chemiczny i mechaniczny. 2256

Egzaminy powakacyjne od 3 go września.

Do 1-ych klas specyalnych przyjmuje się bez egzaminów kandydatów, mających czteroklasowe wykształcenie lub z egzaminu całkowitego albo częściowego. (Wpisowe 75 rb. półrocznie.)

Do 3-ch klas wydziału przygotowawczego przyjmuje się, jak do klas realnych na zasadzie egzaminu lub odpowiedniego świadectwa. (Wpisowe 40 br. półrocznie). Szczegóły i programy w kancelaryi od 10-ej do 3-ej, podczas wakacyi od 12-ej do 2-ej.

W roku 1912/13 zostaje wznowiony wydział **budowlany.**

TYGODNIK
„Lud Boży".
Popularne Pismo Tygodniowe — Narodowe i Katolickie.

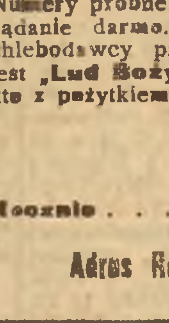
Wychodzi z trzema popularnymi dodatkami:
I. Nasza Wieś, II. Gazetka dla Dzieci i III. Nauka Wiary.

Numery próbne czyli okazowe tygodnika **„Lud Boży"** wysyła się na żądanie darmo. Najlepszym podarkiem od kapłana parafianinowi i od chlebodawcy pracującemu, czy to na gwiazdkę, czy w dniu imienin — jest **„Lud Boży". W każdym polskim domu** na **Rusi mamy** kogoś, kto z pożytkiem dla siebie i swego otoczenia **może i powinien czytać „Lud Boży".** 3

WARUNKI PRENUMERATY:
Rocznie . . . . . . rb. 3.— Półrocznie rb. 1.50

Adres Redakcyi i Administracyi: Wielka-Włodzimierska № 12.

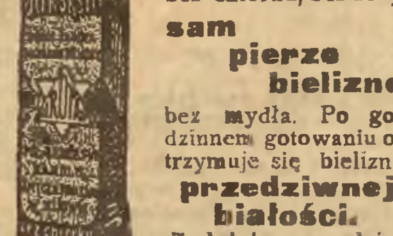
Precz z rękami!



„JUROKSIL", bez chlorku, bez sody **sam pierze bieliznę** bez mydła. Po godzinnem gotowaniu otrzymuje się bieliznę **przedziwnej białości.**
Żądajcie wszędzie Paczka 20 kop.
Południowo-Rosyjsk. T-wa Handlu Towarami Aptecznymi w Kijowie. 5498

Hotel-Pensyonat „Cosmopolite"
1824

Kuchnia wykwintna. Komfort nowoczesny. Pokoje od 1 rb. Obiady dla przychodzących. Instytutowa 16. I sze piętro m. 10. Telefon 28-23.



5323

DRZEWO OPAŁOWE
skład J. Połujana na Przystani. Nabiereż. Ługow. 17 Tel. 22-82. Cen. najn. Drwa berlin. najlepsze. 1941

E. HERSE
Prorezna 4

Na schyłku sezonu

Kostyumy	Od 25 rb.
Palta	„ 30 „
Szlafroki	„ 9 „
Matinki	„ 5 „
Kąpielowe kostyumy	Od 2 50 k.
Bluzki koronk.	„ 2.50 k.
Bluzki batyst.	„ 3 — k.
Rękawiczki	„ 0 45 k.
Wachlarze	„ 0 05 k.

Kapelusze.
Ceny nizkie. Dobre gatunki.

Klucznicy **lub panny służ.** poszuk. posady niemł. osoba przyjezdna, może na wyjazd. Żylańska 95 m. 9. 3250

2 pokoje do wynajęcia ul. Maryin-Błagowieszcz 46-16. 3241

Praktykant potrzebny do kantoru towarowego składu hurtowego, ze średniem wykształceniem i znajomością języków: polskiego, rosyjskiego i niemieckiego. Pensya początkowa rb. 20—25 miesięcznie. Oferty i curriculum vitae. Kijów, Padół. Skrzynka pocztowa Nr 40. 326



3184

Ważne dla rodziców!
Od wakacyi zostanie otwarty w Kijowie pierwszy i jedyny w Kraju Południowo-Zachodnim
STANCYA-PENSYONAT
dla mało rozwiniętych i trudnych do kierowania chłopców w wieku od 7—14 lat, z uwzględnieniem wszelkich wymagań w zakresie hygieny i dyetetyki, znajdujący się pod stałą opieką lekarza; stała pomoc w naukach ze strony specyalistów od każdego przedmiotu oraz nauczycielek-cudzoziemek do język. obcych; ogólny kierunek w rękach doświadczonego **WYCHOWAWCY-PEDAGOGA.** Ponieważ ilość pensyonarzy w pierwszym roku ograniczona do liczby 10, przeto prosimy o wczesne zgłoszenia pod adresem: Kijów, Świątosławska 9 m. 5. „Pensyonat". 3238

Posady
poszukują zdolni, pracowici z dobremi świadectwami: pomocnik buchaltera, łowczy, nadleśny, kasyer, zarządzający domami lub hotelem. Kijów, Wielka-Włodzimierska Nr 19 m. 10. Karpowiczowi. 3255

Ogrodnik-pszczelarz samotny poszukuje posady od 1-go września. Łaskawe oferty: poczta Staroje Sieło gub. Witebskiej majątek Połtiewo dla ogrodnika S. 3222

Rządca, ekonom, hodowca, mlecarz, żonaty, posiada świadectwa, poszukuje posady zaraz lub od 1 go września. Adres: poczta Staroje Sieło gub. Witebska majątek Połtiewo F. B. 3221

Tanio sprzedam 45 tom. Wielk. Encyklop. powsz., Tygodnik Ilustr. z 8 lat, Dzieła Kraszewsk. i inne. Niesterowska 20—4. 3224

Rolnik żonaty 3159
lat 36 z akademickiem wykształceniem i 12 letnią praktyką w kraju i zagranicą poszukuje samodzielnego zarządu majątku. Wymagania: Osobne mieszkanie, ogród, ordynarya itd. i procenta od czystego zysku. Zgłoszenia przyjmuje administr. „Dziennika Kijow." pod Rolnik hodowca.

Poszukuję posady buchaltera, znajomość dokładna buchalteryi i w zakresie rolniczym; poważne referencye. Oferty: Żytomierz ul. Podolska 18, Buchalterowi. 3201

Do Konkursu
w kijow. politech. przygot. i w bież. roku doświad. pedagog inż.-technol
W. Skwarczyński
Z rosyjsk. specyal. filol. Początek wykład 25 czer. przy Nazaryewskiej. Żylańska 142, 15 w domu 3½—5.

Do egzaminów **konkursowych** do politechniki kij. przyspos. **J. Regowski i P. Moskalski.** W. Podwalna 33 m. 12, Rogowski. 3047

Do majątku
lub też mlecznej fermy poszukuję posady klucznika, magazyniera; znam handel, posiadam świadectwa, mogę też przyjąć w mieście lub na wsi jakie inne zajęcie. Adres: Żytomierz, wołyńsk. gub. ul. Zamkowa 10 miesz. nauczyciela Burymowa dla B. Romuaida S. 2531

Potrzebny pomocnik buchaltera z gruntowną znajomością buchalteryi rolnej, ład. pismem pol. i ros. Zgłaszać osobiście. Kijów, hotel Newski Nr 22, róg Kreszcz. i Fund. 3264

Nowe partye młodych wołów roboczych
różnej wielkości, od średnich do największych wyborowych, należące do Oktawiana Ułaszyna z Małej Wiski, w dalszym ciągu są do nabycia na wypasach pod Elizawetgradem. Upoważniony do sprzedaży Osietiański mieszka w Elizawetgradzie ul. Wierchniebykowska dom Iwanowa. Życzącym obejrzeć i nabyć woły należy uprzednio porozumieć się telegr. z Osietiańskim. 3192

40 k. MASŁO 36 k.
śmietankowe zupełnie świeże **40 k.,** mało solone **36 k.** Magazyn **Wasiekina** W. Wasylkowska 8. 2568

Wind. o wol. miesz. podaje spec. **Biuro mieszkań.** Funduklejowska 12 m. 2 1880

Odesa
prenumeratę na
„Dziennik Kijowski"
przyjmuje
Księgarnia i Czytelnia
A. Zwierowicza
Jekaterininskaja 31. 320